Nr. 167. Lwów — Wtorek dnia 24 Lipca. Rok 1900.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 8 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi w kraju i Austryi miesięcz. 2 k 20 h, w Niemczech 3 „ — „, w innych Państwach 4 „ — „. Za zmianę adresu dopłaca się 40 „. Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.

Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k. Numer kosztuje we Lwowie 8 h, na prowincyi 12 h. Numera z poprzednich dni po 20 h.

Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie: Ajencya dzienników Sokolewskiego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9.

Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy: wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h. W drobnych ogłoszeniach: tłustym petitem za każde słowo 4 h, tłustym garmondem „ „ 6 h, koresp. prywatne „ „ 8 h. Nadesłane na trzeciej stronicy: Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce 60 h. Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k. Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy 60 h.

Dziś: św. Krystyny. Jutro: św. Jakóba Ap. Jewtymyja. Prokła.

Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca o g. 4 m. 30. Zachód „ „ 7 m. 38.

Długość dnia godzin 15 minut 8. Ubyło dnia od wczoraj 2 min.

Czas odnowić przedpłatę!

Prenumerata wynosi:

Miesięcznie	2 K.	20 h.
Kwartalnie	6 „	60 „
Półrocznie	13 „	20 „
Rocznie	26 „	40 „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 halerzy.

Administracya Przeglądu.

Po powodzi.

Rok bieżący jest dla Galicyi pod względem ekonomicznym bardzo niepomyślny. Urodzaj zapowiadał się w najlepszym razie mierny, trawy z powodu długiej posuchy źle wyrosły, ceny na wszystkie produkta rolnicze są niskie i nie można przewidywać ich prędkiego wzrostu, ponieważ Argentyna zasypuje swem zbożem Europę. Z tych powodów niepodobna w tym roku liczyć na taki dochód z ziemi, któryby pozwolił umorzyć część obciążających ją długów. Już to jest bardzo źle, ale nadto znawcy naszych ziemiańskich stosunków utrzymują, że wielu właścicieli dóbr będzie musiało zaciągnąć dodatkowe pożyczki na hipotekę, która i bez tego jest już dość zamazana. Oczywiście, liczne zgłoszenia się o pożyczki, a więc wprowadzenie na rynek pieniężny mnóstwa listów zastawnych jeszcze bardziej obniży ich kurs, to znaczy, że kredyt rolniczy stanie się nadzwyczajnie drogi. Nie pozostanie to bez ujemnego wpływu na całe ekonomiczne życie kraju, bo gdy rolnik nie ma pieniędzy, to nikt ich nie ma.

Taką smutną przyszłość powszechnie przewidywano, lecz nie skarżono się, ponieważ nikt nie zawinił, oprócz atmosfery i konjunktur handlowych. Lecz na domiar nieszczęścia przyszła powódź, wywołana deszczem stosunkowo nie największym z tych, jakie bywają u nas. Padał on tylko pięć dni, a sprawił w wielu okolicach prawdziwy potop. Stało się to zaś nie dlatego, że powstał nigdy niebywały nadmiar wody, lecz dlatego, że przez źle zrozumianą oszczędność budowano na kolejach podgórskich mosty o małych otworach, nie uregulowano rzek i nie zabudowano potoków górskich. To wszystko jest już winą ludzi, winą władz, które z doświadczenia doskonale wiedzą, że Galicya wskutek swego podgórskiego położenia jest bardzo narażona na powodzie. Od wielu lat Sejm i Koło polskie ustawicznie przypominają rządowi obowiązek uregulowania rzek i zalesienia stoków po należytem ich ustaleniu. Starania te były niestety daremne, a tymczasem wskutek wycinania lasów w Karpatach i nadmiernie oszczędnego budowania kolei podgórskich, coraz częściej podlega Galicya klęskom powodziowym. Była tedy zupełnie usprawiedliwiona skarga na zaniedbania administracyi państwowej, na jej lekkomyślność w traktowaniu ekonomicznych interesów Galicyi. Wedle obliczenia prof. B. Lipińskiego, wydano w Austryi konstytucyjnej do r. 1894-go 3,645.511 złr. na regulacyę rzek, z tej zaś kwoty na Galicyę tylko 13.834 złr. — i to po ogromnej powodzi w 1885-ym, kiedy sam Cesarz kazał rządowi zwrócić baczną uwagę na te peryodyczne klęski, nawiedzające Galicyę! Wiedząc z doświadczenia, że po klęsce rząd zwykle się zadawala udzieleniem zasiłku dla zrujnowanych chłopów, a o innych ziemianach oczywiście wcale nie myśli, potem zaś znowu ani mu do głowy nie przyjdzie opracować projektu regulacyi rzek naszych i uzyskać parlamentarnego zatwierdzenia tego projektu, — wielu wybitnych obywateli postanowiło za gorąca wysunąć tę sprawę na czoło naszych wysiłków, wcielić ją do ekonomicznego programu dla Sejmu i Koła. Jednym objawem tego rozumnego zamiaru była odezwa prezesa stryjskiej rady powiatowej, drugim — wystąpienie przed rządem i Wydziałem krajowym kilkunastu posłów, którzy na naradę zjechali się do Lwowa. Obie te akcye zasługują na wszelkie uznanie.

Szkoda jednak, że owi posłowie, zebrawszy się we Lwowie, zrobili kompot z galicyjskiej powodzi i czeskiej obstrukcyi. Może to się stało pod wpływem tej okoliczności, iż między tymi posłami znajdowali się najgorliwsi w Kole polskiem obrońcy polityki klubu młodoczeskiego. W każdym jednak razie wyrokowanie na owym zjeździe o warunkach, na jakich znowu prawica parlamentarna może powstać, publikowanie tego widzimisię i posyłanie go prezesowi Koła było piątem kołem u wozu sprawy powodziowej. Niezawodnie jedynie tylko dlatego narada owych kilkunastu posłów spotkała się w kraju z pewnymi zarzutami, które i w dziennikach znalazły wyraz. Pod adresem tych posłów powiedziano między innemi, że: „skonstatowanie szkód, rozwinięcie akcyi ratunkowej, wystąpienie z wnioskami do rządu centralnego o pomoc pieniężną — wszystko to jest rzeczą władz administracyjnych, więc namiestnictwa i wydziału krajowego, nie zaś zebranej przypadkiem we Lwowie grupki posłów na wakacyach. Gdyby akcya władz właściwych była niedostateczną, zbyt powolną lub niedość wydatną, można i należy je pociągnąć do odpowiedzialności w Sejmie i Radzie państwa. Można, ale nie należy zasypywać telegramami ministrów, którzy z nimi nic innego uczynić nie mogą, jak tylko oświadczyć, że pamiętają o swoich obowiązkach i wrzucić je do kosza. Prawdopodobnie jednak telegramy te nie są wcale adresowane do członków rządu, tylko wprost do wyborców, którzy z nich zdaje się powziąć mają wyobrażenie, że ich posłowie nawet podczas feryi nie zaniedbują interesów ludności. Otóż to jest właśnie najsmutniejsze — w tej papierowej akcyi. Jeśli ludowcy i Stojałowczyki interpelują rząd, co zamierza uczynić wobec tego, że w okręgu interpelanta żyd zafantował chłopu jałówkę — to to nazywamy „eine Bauernfängerei.“ — Czemże jest „akcya“ lwowska, która z natury rzeczy żadnego skutku przynieść nie może?“

Z takiem rozumowaniem zgodzić się niepodobna i można je wziąć tylko za miarę przykrości, jaką poczuło bardzo wielu na wiadomość, że „grupka“, zjechawszy się we Lwowie, spróbowała podminować znaną uchwałę pełnego Koła co do parlamentarnej postawy jego na przyszłość. To rzeczywiście była manifestacya nieszczęśliwa. Ale z tego powodu nie można ganić odezwania się „grupki“ w sprawie powodzi. Klęska bardzo wielka, ruina majątkowa dla wielu, strata conajmniej miliona z majątku narodowego — to nie jałówka, zafantowana chłopu. Dlaczego przypuszczać, że ta odezwa grupki ironicznie nazwana „akcyą lwowską“, jest „zaadresowana do wyborców“, to znaczy, że ma jedynie na celu zdobycie popularności? A z drugiej strony, jak można na seryo utrzymywać, że rząd — nie despotyczny, nie najezdniczy — pozwoli sobie odpowiedzieć, już nie posłom, ale nawet zwykłym obywatelom, że ich petycyę w ich sprawie rzuca do kosza, ponieważ sam pamięta o swych obowiązkach! Przeciwnie każdy konstytucyjny rząd stara się o to, aby mu obywatele mówili o swych potrzebach — i to wcale nie uwłacza powadze rządu. — Zastanowiliśmy się nad tem dlatego, żeby orzeczenie, iż „rząd pamięta o swoich obowiązkach“ nie powstrzymało naszych samodzielnych usiłowań przeciw ponawianiu się klęsk powodziowych.

Wojenna droga.

Mniej więcej tydzień temu pojawiło się doniesienie, że cesarz Wilhelm prosił cara o pozwolenie na przemarsz wojsk niemieckich przez Rosyę europejską i Sybir do Chin. Półurzędowe berlińskie dzienniki zanotowały, że o podobnej prośbie Wilhelma II nic nie wiadomo w ministeryach pruskich, a ponieważ do podobnych przemarszów wojsk przez obce terytorya publiczność nie jest przyzwyczajona, przeto wiadomość o niemieckiej prośbie do cara zaliczono do rzędu bardzo licznych bajek, powstających na gruncie sprawy chińskiej. W sobotę jedno z pism krakowskich zanotowało wiadomość z Królestwa Polskiego, że niemiecka piechota już przejechała kolejami z Aleksandrowa w głąb Rosyi, aby następnie koleją syberyjską dostać się do Port Arturu, czy Władywostoka, stamtąd zaś okrętami do Kiao-Czau. Owo krakowskie pismo samo zaznaczyło, że ta wiadomość wydaje się nieprawdopodobną. Jednakże w kilku rosyjskich dziennikach, któreśmy dziś otrzymali, znajduje się następująca depesza z Libawy, która w Kurlandyi jest portem bałtyckim: „Niebawem przybędą tu na okrętach lądowe wojska francuskie, przeznaczone do Chin. Ze względu na niepewność stosunków na dalekim wschodzie, władze nasze (tj. rosyjskie) dozwoliły wojsku francuskiemu przejechać rosyjskiemi i syberyjskiemi kolejami na miejsce wypadków, które stają się coraz poważniejszemi“. Skoro tedy rząd rosyjski zgodził się na przemarsz wojsk francuskich przez swe terytoryum, to niezawodnie nie odmówił tego niemieckim, jeżeli Wilhelm II prosił o to cara, bo wiadomo, że w sprawie chińskiej panuje taka solidarność między Niemcami a Rosyą, iż niektórzy nawet przypuszczają, że między temi mocarstwami istnieje tajny układ. Kolej syberyjska, ledwie ukończona i jeszcze gdzieniegdzie nie otwarta dla publiczności, już się stała wielką militarną drogą dla Europy, maszerującej na rasę żółtą. Tak odrazu się zaznaczyło znaczenie tej kolei. Rozporządzeniem rosyjskiego ministeryum komunikacyi zawieszono na niej zupełnie ruch pasażerski i przewóz towarów, ponieważ cały tabór kolejowy będzie użyty na transporta wojenne. Ponieważ bardzo wielu rosyjskim chłopom, chcącym przesiedlić się na Sybir, wydano już świadectwa na prawo otrzymania bezpłatnych gruntów, a te świadectwa ważne są tylko przez pierwsze dwa lata, przeto ogłoszono, że ważność tych świadectw przedłuża się o rok. Rosya mobilizuje znaczne siły, aby niemi obsadzić swą granicę z Chinami od oceanu Spokojnego do Afganistanu, więc nietylko w Syberyi, ale i w Azyi środkowej. Bataliony, rozlokowane w okrętach sąsiednich z Kuldżą chińską, zaludnioną przez bitne muzułmańskie plemiona, a więc w prowincyach: Fergana, Merw i Turkiestan kazano teraz tak uzupełnić rezerwistami z Rosyi, aby się one przekształciły w pułki; tak samo każdy „dywizyon“ (dwa szwadrony) jazdy kozackiej polecono uzupełnić o tyle, iżby z niego powstał sześcio-szwadronowy pułk; z każdego wojennego okręgu w Rosyi europejskiej część artyleryi pieszej i konnej przeznaczono na pogranicze chińskie. Rosya widocznie nie lekceważy wojny, która spadła na nią zupełnie niespodzianie i kto wie, do jakich dojść może rozmiarów!

A wojna rzeczywiście już spadła na Rosyę. Z miast środkowo-syberyjskich nadgranicznych, z Kiachty i Kałganu uciekli kupcy i urzędnicy z powodu zbójeckich wybryków chińskiej ludności. W Mandżuryi, w której Rosya i Chiny wspólnie gospodarują, zaczęła się formalna wojna. Tam bardzo szeroka — szersza od dolnego Dunaju — rzeka Amur tworzy dawną granicę, posuniętą w głąb Chin zaledwie półtora roku temu, kiedy Rosya „wydzierżawiła“ północną Mandżuryę, zostawiając w niej niektóre urzędy chińskie i przy nich chińskie załogi. Na lewym brzegu Amuru leży duże rosyjskie miasto Błagowieszczeńsk, a przeciwko niego na brzegu prawym rozłożyło się miasto Ajgun, w którem panują wspólnie Rosyanie i Chińczycy, co oczywiście tworzy prowizoryum. Otóż, wedle telegramu jeneralnego gubernatora amurskiego, 14 i 15 lipca toczyły się niemal nieprzerwane bitwy między Rosyanami a chińskiemi wojskami, które nie wiedzieć skąd się wzięły z artyleryą w okolicach Ajgunu. Nieprzyjacielskie kroki zaczęli Chińczycy, powitawszy ogniem z dział i karabinów dwa statki rosyjskie „Michał“ i „Selenga“. Statki dopóty się odstrzeliwały ze swych armat, dopóki pociski chińskie bardzo ich nie uszkodziły. Potem schroniły się do portu w Błagowieszczeńsku, a wówczas Chińczycy zaczęli bombardować to miasto. Bój artyleryjski trwał dwa dni. Rosyanie zapalili dwie miejscowości chińskie, mianowicie Ajgun i Sachalin, a Chińczycy spalili część Błagowieszczeńska. Jednocześnie z całej Mandżuryi poczęli uciekać rosyjscy technicy i robotnicy, zatrudnieni przy budowie kolei. Przybyli oni na lewy (rosyjski) brzeg Amuru pod eskortą brygady pułkownika Wininga, który doniósł jeneralnemu gubernatorowi, że musiał ciągle się cofać przed coraz liczniejszemi wojskami chińskiemi, które zamierzają wkroczyć w posiadłości zdawna rosyjskie. Wreszcie jeneralny gubernator donosi, że ludność chińska i mongolska z jego okręgu przenosi się na prawy (chiński) brzeg Amuru, albo tworzy oddziały powstańcze. W wioskach pozostali tylko starcy.

Większość czy parlament?

Piszą nam z Wiednia 22 lipca:

Zapowiedziana z pewną ostentacyą na dzisiaj rada ministrów została odroczona. Właśnie ci ministrowie, którzy w gabinecie reprezentują pewne stronnictwo (Piętak, Spens-Boden, Call, Rezek), przebywają obecnie po za Wiedniem i nie było żadnego ważnego powodu wymagać od nich ofiary przerwania willegiatury.

Tymczasem wskutek wycieczki p. Koerbera do Ischlu ożywiła się dyskusya dziennikarska o sytuacyi. Zabierając dziś głos w tej dyskusyi, półurzędowy *Fremdenblatt* słusznie zauważa, że może byłoby łatwiej odkryć środek wyjścia, gdyby nie komplikowano sztucznie dwóch kwestyi: parlamentaryzmu i przyszłej większości. „Pozwólmy przedewszystkiem, aby parlament znowu oddychał, bo bez istnienia żywotnego parlamentu większość nie ma żadnej realnej podstawy. Podniesienie Izby z upadku, nie zaś stworzenie pewnej większości, jest celem, do którego wszyscy powinni dążyć. Dopóki choroba obstrukcyi nie jest wyleczoną, dopóki w głównych kwestyach nie nastało zbliżenie narodowych obozów, zorganizowane większości nie będą miały żadnej realnej podstawy.“ W tem *Fremdenblatt* ma zupełną racyę. Grzeszy jednak niewątpliwie optymizmem, wyrażając nadzieję, że ostatecznie młodoczesi zrozumieją pożyteczność parlamentu i zaniechają obstrukcyi, aby się przyczynić do jego wskrzeszenia. Nadzieja ta byłaby tylko wtenczas uprawniona, gdyby w klubie młodoczeskim nie przeważały prądy anarchiczne, niezdolne do żadnej akcyi dodatniej, zadawalające się przeto pustym frazesem, że samo rozbicie Rady państwa będzie „czynem“, z którego wyrośnie raj odnowionej samodzielności korony czeskiej!

W każdym razie trzeba starannie rozróżniać pomiędzy kwestyą przywrócenia prawidłowej czynności parlamentu, a kwestyą przywrócenia stworzonej r. 1897, a rozbitej przez młodoczechów w czerwcu rb. większości prawicy. Że parlament może prawidłowo funkcyonować bez tej większości, wykazały czasy przed r. 1879, a potem czasy pomiędzy r. 1892 a 1897. Że przeciwnie byt tej większości sam przez się nie zabezpieczy prawidłowej funkcyi parlamentu, wykazały najsmutniejsze w dziejach austryackiego parlamentaryzmu 3 lata pomiędzy 1897 a 1900! Dowodzi to, że istnienie owej większości nie jest nieodzowną przesłanką prawidłowej funkcyi parlamentu. Dyskusya więc, aby być pożyteczną, powinna przedewszystkiem wyjaśniać warunki przywrócenia normalnej czynności parlamentu. Natomiast zbaczając na manowce agitacyi dotyczącej stworzenia podczas wakacyi większości parlamentarnej, dyskusya ta działa według hasła z „Fausta“: „Wo Gedanken fehlen, da stellt zur rechten Zeit ein Wort sich ein“, i czepiając się tego na razie pozbawionego wszelkiej realnej wartości słówka „większość“ niczego nie wyjaśnia, nie przyczynia się do naprawienia złego, lecz raczej wzmaga zamięszanie.

Jak się zdaje, są także u nas czynniki, które z jakiejś chorobliwej sympatyi dla warcholsko teatralnej taktyki młodoczechów, usiłują zwiększać owo zamięszanie. Po 10-tym czerwca czechofilskie organa zapewniały, że uchwalona przez Koło po najgwałtowniejszych obradach polityka wolnej ręki oznacza, że — Koło nie chce wchodzić w związki z niemiecką lewicą. Teraz te same czynniki posuwają się już o krok dalej, oświadczając, że „polityka wolnej ręki“ oznacza jedynie wolność ponownego zawarcia tego fatalnego sojuszu z młodoczechami, który przez trzy lata naraził nas na najdotkliwsze straty, zachwiał dawniejszem pierwszorzędnem stanowiskiem Koła polskiego w Radzie państwa, a na przyszłość niweczy wszelkie nasze aspiracye narodowe.

Korespondencye.

Wiedeń, 22 lipca.

(y). Za kilka dni odpłyną na wody chińskie jeszcze dwa pancerniki austryackie, mianowicie „Cesarzowa Elżbieta“ i „Aspern“. W ten sposób potęga morska Austryi reprezentowana będzie na dalekim Wschodzie przez flotylę złożoną z czterech nowych i szybkich, chociaż nie bardzo wielkich krążowników. „Zenta“ znajduje się tam już od początku zawieruchy wojennej i otrzymała już chrzest ogniowy pod Taku, najpóźniej w pierwszych dniach sierpnia przyłączy się do niej „Marya Teresa“, która zrobiła już więcej niż połowę drogi, a za jakich sześć tygodni przybędą jeszcze „Aspern“ i „Elżbieta“ z kontradmirałem hr. Montecucoli, który obejmie dowództwo nad tą eskadrą. Hr. Montecucoli jestto człowiek w sile wieku, ma obecnie lat 57, urodził się w Modenie we Włoszech, od siedmnastego roku życia służy w marynarce austryackiej i jako młodziutki kadet okrętowy brał udział pod Tegetthofem w wyprawie na wybrzeże Danii, a następnie w bitwie pod Lissą. Oczywiście pierwszorzędnej roli okręty te nie będą odgrywały wśród zgromadzonej na wodach chińskich armady mocarstw europejskich, gdyż są w porównaniu z angielskimi, a nawet i niemieckimi stosunkowo niewielkie, np. największy z nich „Elżbieta“, ma 6100 tonn pojemności i siłę 12.000 koni parowych, podczas gdy niemiecki krążownik „Bismark“ ma 10.650 tonn pojemności i maszyny o sile 19.000 koni, — na to jednak nie ma rady, nikt nie może dać więcej nad to, co ma, to też i Austrya wysyła najlepsze krążowniki jakie posiada.

Na swojskich wodach pozostanie jeszcze kilkanaście torpedowców i krążowników drugiej klasy, zwanych w naszych sferach marynarskich zwierzętami drapieżnemi od swych nazw „Panther“, „Leopard“, „Tiger“ — są to jednak okręty starszej konstrukcyi, zbudowane przed laty przeszło piętnastu i nie nadają się do tak dalekich misyi zaoceanowych. Większe od wysłanych obecnie do Chin okrętów są pancerniki wieżowe „Wiedeń“, „Budapeszt“ i wykończony właśnie tymi dniami w warsztatach tryesteńskiego „Stabilimento tecnico“ okręt „Habsburg“, że jednak żadnego z nich nie wysłano na Wschód w tem zapewne odgrywają rolę motywy natury polityczno-finansowej. W delegacyach bowiem zawsze Węgrzy bardzo niechętnie przyzwalają fundusze na budowę nowych okrętów, aby więc ułagodzić ich opozycyę przy żądaniu kredytów na budowę wymienionych wyżej okrętów „Wiedeń“ „Budapeszt“ i „Habsburg“, zarząd marynarki zaliczył je do milej dla ucha brzmiącej kategoryi okrętów przeznaczonych dla obrony wybrzeży ojczystych (Küstenvertheidigungsschiffe), gdyby więc okręty te miały rozpocząć swą karyerę od akcyi wojennej na wodach chińskich, to mogłoby to dać powód do drażliwych interpelacyi w delegacyach. Na szczęście jednak delegacye zbiorą się dopiero w przyszłym roku i wtedy dopiero przedłożony im zostanie rachunek kosztów tej ekspedycyi wojennej. Będzie on niezawodnie jak na nasze stosunki znaczny, bo jeżeli się zważy, że utrzymanie jednego batalionu wojska na Krecie kosztowało z górą milion reńskich, to oczywiście nierównie więcej kosztować będzie utrzymanie czterech okrętów z załogą przez kilka miesięcy w kraju zupełnie obcym i w czasach wojennych. Co prawda ministeryum spraw zagranicznych robi wszystko możliwe, aby ta ekspedycya kosztowała jak najtaniej i dlatego Austrya nie wysyła wcale wojsk lądowych do Chin, jak to hr. Gołuchowski wyraźnie zapowiedział w wydanym niedawno okólniku.

Że ustawy austryackie pod niejednym względem chromają i potrzebują naprawy, na to mamy w życiu codziennem aż nazbyt częste dowody, wszelako nigdy jeszcze potrzeba ta nie

---

79)

SŁAWA

(Kalksteina część II).

Powieść historyczna z XVII wieku

(z cyklu „O TRON“)

przez

ADAMA KRECHOWIECKIEGO.

(Ciąg dalszy).

Kanclerz w wielkiej pasyi chodził po pokoju, rękami machał i mówił jakby sam do siebie:

— Rzecz niesłychana! Ze szczupłemi siłami rzucił się na Doroszeńkę i ordę.... Zdawało się zginie.... Otóż nie! Rozgromił....

Zatrzymał się przed Kazimierzem i wytrzeszczając na niego wielkie swe a mętne oczy, rzekł:

— Na Litwę jeszcze wieść nie dotarła o tych zwycięstwach.... Ale ja wiem.... Wszystkie tam grody poddają się Sobieskiemu, a on idzie niepowstrzymany dalej.... Teraz jest pod Winnicą a może już ją zdobył! Wróci jak tryumfator, jak król.... gdzie zaś! większy, niż król.... A my przecie tego dopuścić nie możem!...

Łyszczyński od czasu swego wyjazdu z Warszawy tak był daleki od intryg dworskich, tak odwykł od takiej mowy, że słowa kanclerza wydały mu się nietylko dziwne, ale przerażające.

Jakto? więc kanclerz wielkie zwycięstwa hetmana uważał za klęskę?...

Milczał chmurny, a Pac usiadłszy mówił dalej, spokojniej:

— Ale korzyści on nie osięgnie, nie! Cóż z tego, że odbił Ukrainę, ale się tam nie utrzyma.... Zobaczysz! I do jesieni się nie utrzyma.... Wojsko litewskie nie pójdzie na pomoc.... Jużeśmy tak z hetmanem litewskim ułożyli. Ani jednego żołnierza nie puścim.... Wojsko niepłatne zwiniemy i basta!...

Kanclerz tak był zajęty swojemi planami i tak wzburzony Sobieskiego sławą, że na Łyszczyńskiego nawet nie patrzył. A twarz Kazimierza mieniła się dziwnie. Był taki moment, że całej siły musiał użyć, aby nie wybuchnąć i nie krzyknąć:

— To zbrodnia, co wy czynić chcecie!

Ale się zmiarkował. Czuł bowiem, że jego protest nic tu nie pomoże, a dowiedzieć się chciał, do czego kanclerz zmierza, mówiąc mu o tem.

Po chwili też kanclerz rzekł:

— Waćpan dawniej miałeś tu znaczne wzięcie wśród szlachty.... jednać ją sobie umiałeś wymową, którą nawet w stolicy chwalono.... Otóż my na waćpana wiele liczymy.... Na sejmikach....

— Mości kanclerzu — żywo przerwał Kazimierz — jam już nie ten, co dawniej.... Zgniotło mnie nieszczęście....

— Ale już sobie precz poszło.... — wtrącił kanclerz — więc teraz czas....

— Czas użyć choć momentu spokoju.... — znów przerwał Łyszczyński.

Dopiero teraz podniósł na niego oczy Pac i wpatrzył się bacznie.

Zą moment wstał i zwolna przechadzać się począł po komnacie.

Nagle zatrzymał się i nie patrząc już na Kazimierza, mówił z naciskiem:

— Tobie może na myśl przychodzi, że to jest złe, co my czynimy. Zasiedziałeś się w klasztorze i straciłeś rozumienie rzeczy publicznych. Więc ja ci powiem krótko: Jeśli Sobieski wróci z tej Ukrainy, jako tryumfator, jeśli ją zdoła w swych ręku utrzymać, to wiesz co się stanie?... Stanie się to, czego oddawna pragną Sobieski i Prażmowski prymas... Oni spiski knują przeciw majestatowi, to zdrajcy! Michała złożą z tronu, a Francuza wprowadzą, może zaś pan hetman hospodarem zechce być? Cha! cha!... Oni wszelkiemi drogami do celu dążą... Oni już nawet o rozwodzie królowej Eleonory myślą i z rezydentem cesarskim w konszachty weszli, aby pomoc rakuską zyskać. Eleonora na rozwód możeby się zgodziła, ale ona Karola Lotaryńskiego, nie Longueville'a, chce... Im zaś wszystko jedno, byle Korybuta znieść, byle nas zdeptać i swoją ugruntować potęgę... Oni nawet nie zawahaliby się niebezpieczeństwa wojny tureckiej na kraj ściągnąć, byle Sobieski mógł nowe odnieść tryumfy i niemi usłać sobie drogę, kto wie, może do tronu...

Kanclerz znowu zapalać się zaczął i umilkł nagle. Kazimierz zaś rzekł:

— To, zaiste, nie do wiary, aby tak niecne plany...

— A widzisz... a widzisz... — wtrącił żywo Pac. — Nie do wiary, a prawda! Rozejrzyj się waść, a sam się przekonasz... Przeto jeśli my, ja i pan hetman litewski nie chcemy wojska litewskiego słać, iżby niecnym spiskom pomocy nie dawać, żali źle czynimy?... Jeśli ci taka myśl przyszła, to ją wyrzuć. My stajemy w obronie prawa i majestatu. Niedołężny jest król, to prawda... Ale to wybraniec narodu i pomazaniec Boży, więc my przy nim, do ostatniej kropli krwi!

Ostatnie słowa wypowiedział Pac podniesionym głosem i pięścią grzmotnął się w piersi.

Kazimierz nie wiedział już teraz, co o tem wszystkiem myśleć. W słowach kanclerza zdawała się przebijać szczerość, a to, co mówił, nie było bez podstawy. Jeżeli bowiem malkontenci, z prymasem i hetmanem koronnym na czele, spiski przeciw majestatowi knowali, to czyż winni byli ci, którzy stojąc przy królu i pragnąc utrzymania jego władzy, przeszkadzali działaniu tamtych i nie chcieli wojskiem litewskiem popierać zwycięstw, które były zarazem ohydnego spisku tryumfem?

Nie chcąc jednak odrazu mieszać się w te sprawy i broniąc swego, z takim trudem odzyskanego spokoju, rzekł w końcu:

— Ja przy waszej miłości ostanę zawsze, mości kanclerzu... Alem teraz jeszcze niesposobny do czynu. Zaśniedziałem w klasztorze... Przytem małżonka moja dotąd niemocna...

— Wiem... wiem... — przerwał dobrotliwie Pac — i ani myślę teraz cię odciągać. Idzie mi jeno, abym w waćpanu miał tu w Wilnie wiernego sługę, któryby w razie potrzeby...

— O tem wasza miłość niech nie wątpi — wtrącił żywo Kazimierz... Na każde zawołanie jam na usługi wasze...

Tu mu przyszedł na myśl Brzoska i jego gorąca chęć dostania się na dwór Paców. Począł tedy zachwalać jego przymioty, sprawność i rozum.

A Pac, słuchając, powtarzał:

— Stolnik Brzoska... stolnik Brzoska... A... a... przypominam... Ale on już z niejednego pieca chleb jadł... i pono na królewskim dworze bywał, lecz w nieszczególnej jest tam pamięci...

Na to zaś Kazimierz, przyznawając, iż on sam także z Brzoską dawniej w poróżnieniu był, począł przedstawiać, jako w stolniku zaszła teraz wielka zmiana i że on pragnie jeno dobrej sprawie wiernie i statecznie służyć...

— Więc dobrze — rzekł kanclerz — przyślij mi owego Brzoskę; jeśli sprawny, to przyda się albo mnie, albo panu hetmanowi litewskiemu... Waćpana zalecenie mi starczy...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

wystąpiła w sposób tak jaskrawy jak w wypadku, który tu opowiem. Pewien szewc zamieszkały w dzielnicy Neubau, zagorzały zwolennik partyi socyalno-demokratycznej, ogłosił się przed laty dziesięciu bezwyznaniowym i do tej pory chełpi się tem, że jest bezwyznaniowcem i w nic nie wierzy. Jako bezwyznaniowiec wziął ślub cywilny, syna z tego małżeństwa oczywiście nie dał ochrzcić, nie dał mu też żadnego imienia chrześcijańskiego, lecz zamiast imienia, dał mu nazwę „Freisinn“ (wolnomyślność). — Owoż ten Freisinn K. jest teraz chłopakiem dziewięcioletnim i uczęszcza do szkoły, ojciec jego jednak nie chce, aby on pobierał naukę jakiejkolwiek religii. Z tego powodu rada szkolna okręgowa zwróciła się do sądu powiatowego dzielnicy Neubau z prośbą, aby zmusił ojca do podania, w jakiej religii ma być jego dziecko wychowywane, a w razie oporu ukarał go za to. Sąd odrzucił tę prośbę rady szkolnej, motywując odmowę tem, że kwestya, w jakiej religii ma być dziecko wychowywane, należy do decyzyi władzy politycznej a nie sądowej.

Rada szkolna wniosła przeciw temu orzeczeniu rekurs do wyższego sądu i znów sprawę przegrała, bo i sąd wyższy stanął na tem stanowisku, że sprawa ta nie należy do ingerencyi władzy sądowej, tem bardziej, że przeprowadzone dochodzenia „nie wykazały, jakoby szewc Jan K. zupełnie zaniedbywał domowe wychowanie swego dziecka Freisinna K.“, a tylko w takim razie miałby sąd, jako władza nadopiekuńcza, prawo wkroczyć. Rada szkolna wniosła i przeciw temu orzeczeniu rekurs rewizyjny do najwyższej instancyj, tj. do trybunału kasacyjnego, a ten niestety potwierdził orzeczenie dwóch niższych instancyi, zasłaniając się znów tem, że sprawa ta należy do władz administracyjnych a nie sądowych. Tak więc władze sądowe i polityczne spierają się o to, do kogo należy jurysdykcya w tej sprawie, a właściwie obie wykręcają się od wydania orzeczenia, a tymczasem dziecko wychowuje się bez religii i wyrośnie kiedyś na przyszłego Ravachola. Nie potrzebuję chyba dodawać, że cała prasa socyalistyczna i żydowsko-liberalna nie ma dość słów zachwytu dla stanowiska, jakie w tej sprawie zajęły władze sądowe.

Co i o czem piszą.

Wiadomo, że minister wojny jen. Krieghammer zabronił lekarzom wojskowym udziału w zjeździe lekarzy i przyrodników polskich. Dlaczego zabronił? — zgoła nie wiadomo. Czy dlatego, że to zjazd polski, czy też z tej racyi, że na nim są uczeni z Warszawy, Poznania, Torunia, że w ogóle nie jest to zjazd tylko obywateli austryackich? To są pytania, nad któremi łamią sobie głowę nasze dzienniki. Nam się zdaje, że po prostu zakaz wyszedł dlatego, iż oficyalnie nie proszono komenderujących jenerałów o wydanie rozkazu dziennego, pozwalającego lekarzom wojskowym być na zjeździe. Na podobne rzeczy wojskowość zważa i z tem się trzeba było liczyć. Tymczasem istotnie zakaz sprawił złe wrażenie, oczywiście najżywiej odczute w Krakowie, gdzie się zjazd odbywa. Więc też *Czas*, dając wyraz temu wrażeniu, pisze, że zakaz

drażni najniepotrzebniej uczucie narodowe, któremu przecie obojętnem być nie może, że funkcyonaryuszom wojskowym zabrania się po raz pierwszy udziału w pracach naukowych dlatego tylko, iż organizują je Polacy i to właśnie po zeszłorocznym zakazie pruskim.

Jesteśmy przekonani, że ani między tymi dwoma zakazami nie istnieje związek przyczynowy, ani też p. minister wojny nie zamierzał wcale dotykać Polaków w ich narodowych uczuciach — on po prostu nie wiedział, że ich zakazem swoim dotknie. I to bodaj czy nie najsłuszniejsze w tej całej sprawie. Dowodzi bowiem, że zarząd wojskowy, postanowiwszy raz, i słusznie, nie dopuścić do armii nawet echa kwestyj narodowych, uważał, że najlepszym ku temu sposobem, jest... przeniesienie się na księżyc. Zapomniał, że aby armię od polityki ochronić, trzeba przedewszystkiem tę politykę znać; aby prądów narodowych do organizacyi armii nie wpuścić, trzeba ich pilnie śledzić. Zakaz obecny jest dowodem, że p. minister wojny zupełnie nie wie, co się w Galicyi dzieje. Gdyby mu np. znany był charakter i kierunek prądów, nurtujących jeden z dwóch odłamów naszej opozycyi ludowej, wiedziałby, że jego rozkaz jest wodą na młyn redaktora *Wieńca-Pszczółki*, któremu dostarcza argumentów do seryi artykułów, zapowiedzianych w ostatnim numerze.

Gdyby bar. Krieghammer to wszystko wiedział, nie byłby z pewnością wydał niefortunnego zakazu, zjazd z udziałem lekarzy wojskowych byłby się odbył najspokojniej, bez cienia narodowych manifestacyj, a lekarze ci mogliby zeń odnieść tylko korzyści naukowe. Wydając zakaz osiągnął p. minister wojny, prócz wskazanych wyżej, jeszcze jeden tylko efekt polityczny: oto wywołał wrażenie, że dla niego nie istnieje bynajmniej różnica między społeczeństwami, w których polityczny program wchodzi agitacya narodowa w armii i które ją swawolnie wszczynają, a takiemi, które dotychczas uznawały najzupełniej słuszność zasady, że te agitacye nie powinny być w armii tolerowane. Czy bar. Krieghammer zamierzał wywołać taki efekt, nie wiemy, ale pozwalamy sobie o tem powątpiewać. Jeśli mamy słuszność, to polityczna wartość zakazu sądzi się sama.

* * *

W *Dzienniku polskim* umieścił jakiś niezawodnie technik uwagi o przyczynach ostatniego wylewu rzek. Jego zdaniem, dużo zawiniło nieumiejętne poprowadzenie nasypów kolejowych, na liniach świeżo budowanych w kołomyjskiem, brak dostatecznej liczby przepustów i mosty za mało rozwarte, w skutek czego woda przed nimi się rozlewała na pola. Ale oprócz tego — powiada autor —

dwa główne czynniki, których ujęcie w karby jest w znacznej części możliwem, składają się na powtarzające się coraz częściej powodzie: dzikie potoki w górach i nieuregulowane koryta rzek. Pierwsze są znacznie niebezpieczniejsze, gdyż ilość ich zwiększa się z każdym rokiem z powodu niszczenia lasów na krańcach wegetacyi, a zabudowanie ich zawisłem jest od znacznie większych trudności, aniżeli unormowanie koryt. Zabudowanie potoków górskich musi zatem poprzedzić koniecznie uregulowanie brzegów rzek. Jest to dogmat, nad którym dziś już dwóch zdań być nie może! Przedtem, gdy kwestya ta była wątpliwa, rozpoczynano regulacyę od środkowego lub dolnego biegu rzeki. Odstraszającym przykładem takiej regulacyi, która pociągnęła za sobą koszta olbrzymie, była rzeka Adyga. Po wydaniu ogromnych kapitałów na omurowanie jej brzegów, doczekano się przy pierwszym wylewie niespodzianki, która wszystkich wprowadziła w zdumienie. Oto, mimo podwyższenia znacznego brzegów rzeki, wystąpiła woda poza brzegi i zalała całą okolicę, a że z powodu wysokiego omurowania, po ustaniu powodzi do łożyska powrócić nie mogła, więc stała jak olbrzymie jezioro, dopóki pod wpływem słońca nie wyparowała.

Dalej autor wykazuje, jak rząd dotąd nic nie robił dla uregulowania rzek i zabezpieczenia stoków, chociaż ministeryum rolnictwa samo oficyalnie uznało, iż w Galicyi trzeba się się najpierw gruntownie zająć ubezpieczeniem stoków i uregulowaniem potoków górskich. A przecież warunki tej roboty w Galicyi są znacznie łatwiejsze, niż w innych austryackich krajach.

W Alpach regulacya potoków górskich obejmować musi kunsztowne budowle wykonane na przestrzeniach, niekiedy po kilkadziesiąt kilometrów wynoszących, w postaci przegród (*Thalsperren*) i innych objektów mających na celu uregulowanie spadu i ustalenie stoków, podczas gdy u nas, z powodu odmiennej istoty naszych potoków, wystarczy najczęściej ograniczyć się do wyrównania, ustalenia obwałowania i zalesienia stoków okalających potok i ubezpieczenia brzegów. W ten sposób da się łatwo zabudować wiele potoków i wąwozów karpackich i tatrzańskich. Nasze zabudowania mogą też być prostszemi niż w Alpach wykonane środkami; najczęściej wystarczy ustalenie gleby i zalesienie jej, reszty dokona sama przyroda, bo warunki geologiczne i klimatyczne w naszych górach są korzystniejsze, aniżeli w Alpach, w skutek tego wykonanie robót będzie mniej kosztowne i prędzej będzie postępować.

Dziwactwa sądowe.

Petersburg, w lipcu.

W ostatnich czasach sądy rosyjskie rozpatrywały kilka spraw, które do głębi poruszyły społeczeństwo rosyjskie, a powiem nawet, iż sprawy owe nietylko rosyjskie, lecz nawet ogólno ludzkie posiadają znaczenie, wskazują bowiem na wady prawodawstwa europejskiego, na braki sprawiedliwości ludzkiej.

Pierwsza z tych spraw — to sprawa Karpowa w Penzie. D. 28 marca 1894 r. w Penzie została zamordowana jenerałowa Bołdyrew. Za winnego uznano Aleksandra Talmę, jej syna naturalnego, który jednak oskarżonym i uznanym za winowajcę został jedynie na zasadzie psychologicznej charakterystyki i stosunku do zamordowanej, czyli inaczej — na zasadzie wewnętrznego przekonania sędziów. Skazano Talmę do ciężkich robót i zesłano na Sachalin (odludna wyspa na oceanie Spokojnym między Syberyą a Japonią). Lecz oto niedawno okazało się, iż mordercą był niejaki Aleksander Karpow, który przyznał się do popełnionego morderstwa, szczegółowo opisał akt mordu, a jego opowiadanie potwierdziło się wszystkiemi wskazówkami, zebranemi podczas śledztwa. Talmę sprowadzono z Sachalinu i tymczasowo osadzono w więzieniu w Odesie; nie wezwano go jednak nawet na świadka: powtórny sąd zezwolił jedynie na proces cywilny ze strony jego żony i pułkownika Talmy (zdaje się ojca skazanego), jako spadkobierców Bołdyrewej, poszkodowanych wskutek dokonanego morderstwa i grabieży jej kapitałów. Podczas powtórnego sądu zjawiło się podejrzenie, iż Karpow miał wspólnika, prawdopodobnie własnego ojca, który w każdym razie wiedział o dokonanem przez syna morderstwie. Zarządzono więc śledztwo po raz trzeci i wykryto najdokładniej, że mordercą był Karpow-ojciec, a Karpow-syn, choć brał znaczny udział w zbrodni, jednak tylko jako kochający syn, który później, powodowany synowską miłością, całą winę wziął na siebie. Jednak Karpow-ojciec nie wiadomo gdzie się obraca, więc sądzić go nie można. Wskutek tego sąd przysięgłych uznał Karpowa-syna niewinnym morderstwa, winnym zaś jedynie ukrywania dokonanego morderstwa. Wobec takiego wyroku, pomimo przyznania się Karpowa-syna, prawo uznaje, że winowajca ukrytym nie został, pozostaje przeto w całej swej sile poprzedni wyrok, którego mocą został skazanym Aleksander Talma, który ciągle pozostaje w więzieniu; nie wypuszczono go na wolność chociażby za poręczeniem.

Druga ciekawa i w najwyższym stopniu charakterystyczna sprawa — to sprawa niejakiej Kostylewowej, którą niedawno sądzono w sądzie okręgowym w Krasnojarsku.

Pewna sparaliżowana staruszka w Permie wzięła na wychowanie małą dziewczynkę, o której nikt nie wiedział, czyją jest córką. Gdy dziewczynka dorosła, wydano ją za mąż za niejakiego Kostylewa, mieniącego się mieszczaninem permskim. Wkrótce po ślubie Kostylew przeprowadził się do Tomska, a w 1890 roku postanowił przeprowadzić się do Krasnojarska, dokąd posłał naprzód żonę, sam zaś miał zamiar jeszcze czas pewien przepędzić w Tomsku. Jednakże po 3—4 miesiącach policya tomska zawiadomiła żonę Kostylewa, iż mąż jej, mieszczanin miasta Permu, umarł. Wtedy wdowa postanowiła przypisać się do mieszczan Krasnojarska, wskutek czego władze krasnojarskie zwróciły się z zapytaniem do Permu o kwalifikacyę osoby zmarłego mieszczanina permskiego Kostylewa. Z Permu nadeszła odpowiedź, iż tam nigdy nie był zapisany mieszczanin Kostylew. Oczywiście, Kostylew korzystał z fałszywego paszportu, lecz jego żona, która z pewnością, gdy ją wydawano za mąż, o tem nie wiedziała, sądziła, iż jest rzeczywiście mieszczanką miasta Permu. Pociągnięto ją jednak do odpowiedzialności karnej za korzystanie z fałszywego paszportu, a oprócz tego zażądano, by wyjaśniła, do jakiego stanu rzeczywiście należy. Rzecz prosta, iż uczynić tego nie mogła, ponieważ, jak już nadmieniłem wyżej, nikt nigdy nie wiedział, kto byli jej rodzice. Nie uwzględniono tego jednak i jako ukrywającą swój stan i pochodzenie, skazano na pozbawienie wszelkich praw stanu i osiedlenie w najbardziej oddalonych miejscowościach Syberyi, dokąd też ją wysłano.

Nareszcie trzecia sprawa, o której chcę powiedzieć słów kilka, to sprawa Konowałowej, śpiewaczki z chóru w jednym z teatrzyków ogródkowych w Petersburgu. Szczegóły sprawy są następujące: Konowałowa postanowiła uwolnić się od męża, który jej się znudził i z którym dawno już była w separacyi. W tym celu zaprosiła go do siebie, częstowała wódką nader obficie, a gdy on zupełnie się upił, skłoniła swe dwie przyjaciółki, Pawłowę i Teleginę, by go udusiły. Jako narzędzie morderstwa dała im swój sznurek od gorsetu. Po mordzie wszystkie trzy włożyły ciało do kufra i wywiozły do gubernii nowogrodzkiej, gdzie je wyrzuciły w lesie. Trupa jednak znaleziono, a sprawczynie morderstwa wykryto i sądzono. Pierwszym wyrokiem skazano Pawłowę i Teleginę do ciężkich robót, a Konowałowę uniewinniono. Senat jednak skasował wyrok co do Konowałowej, więc sądzono ją powtórnie, uznano za niewinną dokonania morderstwa, namawiania do niego, nawet zezwolenia na nie, winną zaś tego, iż nie doniosła o morderstwie, dokonanem przez inne osoby; nadto przyznano jej okoliczności łagodzące. Skazano ją na 3 miesiące więzienia. Ależbo ładna kobieta!

Echa z wód.

Langenau 7 lipca.

Kogo nie stać, aby wyjechał do wód zagranicznych dla pokrzepienia sił, ten zwykle śpieszy do sąsiedniego Szlązka szukać zdrowia u licznych jego źródeł wzmacniających i leczących. Przepełnione też są różne miejscowości szlązkie polskimi kuracyuszami, lecz nie wszystkie są równo publiczności naszej znane, tak pod względem skuteczności źródeł, jak i swego położenia, pomimo, iż zasługują na poznanie i uznanie. Do tych ostatnich zaliczyć możemy Langenau, położone w hrabstwie kłodzkiem, w uroczej dolinie Nisy.

Langenau jest stacyą kolei wrocławsko-mittelwaldzkiej, która idzie drogą, przedstawiającą wiele urozmaicenia i pięknych widoków. Przebywszy za Habelschwerdtem krótki tunel, wybiega z niego pociąg wprost przed dworzec, skąd wygodne fiakry lub omnibus zawożą gościa w dolinę, drogą wijącą się wśród świerkowych lasów. Langenau rozsiadło się w dolinie Nisy, chroniąc się od ostrych wiatrów wschodnich dość wysokiemi górami, stąd klimat jest tutaj łagodny i sprzyja osobom słabym na płuca lub gardło. Ważną jest także okoliczność, że nie ma tu w okolicy żadnych fabryk, któreby dymem zakłócały świeżość powietrza, jakiem oddychają tutejsi goście. Odświeża je jeszcze bezustannie rzeka Nisa, biegnąca z gór z szumem przez dolinę. Piękne promenady ciągną się po obu stronach rzeki i łączą się z świerkowemi lasami, które pokrywają wszystkie góry.

Środków leczniczych tutaj nie braknie. Źródło Emilii dostarcza silnej wody żelazistej dla osób anemicznych i nerwowych; przy źródle Elizy gromadzą się dzieci niedokrwiste, skrofuliczne lub takie, które przebyły ciężką jakąś chorobę i przez szklane rurki wciągają z kubeczków wodę, która ma im przywrócić rumieńce i siły. W połączeniu z użyciem źródła na wewnątrz działają szczególnie skutecznie tutejsze kąpiele. Są one dwojakie: żelazne i borowinowe. Z wielkim skutkiem używają pierwszych chorzy, którzy cierpią na anemię wszelkiego rodzaju, na newralgię i coraz bardziej szerzącą się dzisiaj neurastenię, rekonwalescenci po przebytych chorobach itd. Borowinowe kąpiele tutejsze zaczynają coraz więcej zwracać na siebie uwagę z powodu swych znakomitych własności leczniczych. Zastosowane zwłaszcza przy cierpieniach reumatycznych muskułów i stawów, oraz wszelkiego rodzaju ochromieniach, wydają jak najpomyślniejsze rezultaty dla leczących się tutaj. W ostatnim czasie zaczynają lekarze wysyłać do tutejszych kąpiel także osoby chore na serce. Opowiadano mi, że już niejeden chory, dotknięty cierpieniem sercowem, doznał ulgi i wzmocnienia tego najważniejszego organu ludzkiego po użyciu kąpieli w Langenau. Zdaniem mojem, nasi lekarze zapominają o tej cichej, a pięknej miejscowości, inaczej bowiem nie przeludniałyby się inne wody szlązkie publicznością naszą do tego stopnia, że nieraz i o pomieszkanie trudno. Wille tutejsze są wygodne, urządzone z komfortem, inne skromne — wedle wymagań, a co ważne, mieszkania można wynajmować z kuchnią kompletnie urządzoną, co jest dogodnem, gdy cała rodzina zjeżdża na kuracyę. Rzeźnik, piekarz, mleczarz, kupiec kolonialny itd. dostarczają po umiarkowanych cenach wszystkiego, czego w gospodarstwie potrzeba. Każda willa jest otoczona ogródkiem, niektóre, jak „Germania“, posiadają mały park w koło domu. Zjeżdżają też całe rodziny do Langenau, by tu odpocząć, zaczerpnąć powietrza i leczyć się. Polskich rodzin dotąd nie wiele, kilka osób z Królestwa Polskiego i z Poznania. Mam jednak nadzieję, że korespondencya moja przyczyni się do tego, iż więcej polskich kuracyuszy chcących się leczyć, odpoczywać i używać piękności przyrody, przełoży Langenau nad inne miejscowości szlązkie. Wycieczki w okolicę są tu także bardzo ładne, do bliskich Czech i w głąb Szlązka. Langenau dzierżawi radzca zdrowia dr. Seidelmann (katolik), doświadczony lekarz i bardzo sympatyczny człowiek, do którego wszyscy chorzy z całą ufnością udają się po radę.

KRONIKA.

Lwów 23 lipca.

Wiadomości urzędowe. Minister sprawiedliwości przeniósł radzców sądu krajowego: Bronisława Kawskiego z Nowego Sącza, Stanisława Gutkowskiego z Bochni i Hieronima Błonarowicza z Wadowic, wszystkich trzech do Krakowa, oraz zamianował radzcami sądu krajowego sekretarzy sądowych: Tadeusza Cukrowicza w Wadowicach dla Wadowic i Emila Tillesa z Podgórza dla Nowego Sącza.

Ratunek dla powodzian. P. Eugeniusz Abrahamowicz otrzymał od prezydenta ministrów jako odpowiedź na wysłaną doń depeszę, o której przed kilku dniami donieśliśmy, następujący telegram:

„Dochodzenia co do powodzi i konieczne tymczasowe zarządzenia poczyniłem, dalsze zarządzenia zastrzegam sobie za nadejściem zażądanego sprawozdania namiestnictwa. *Koerber*“.

Poseł Włodzimierz Gniewosz rówież telegrafował imieniem grona posłów do parlamentu do p. Koerbera oraz do ministrów Böhm-Bawerka i dra Piętaka w sprawie powodzian. Minister-prezydent odtelegrafował posłowi Gniewoszowi: „Dochodzenia wdrożono i odpowiednie zarządzenia poczyniono“.

Los Szczawnicy. *Głos Narodu* donosi, że p. Józef Szalay sprzedaje swe grunta w Szczawnicy za 106.000 zł. izraelicie Aderowi.

Ślub panny Aleksandry hr. Seinsheim, córki ś. p. Ottona, szambelana i majora oraz pani Pauliny z baronów Richlin-Meldegg, — z p. Juliuszem Reissem, porucznikiem artyleryi, Lwowiakiem, odbędzie się dnia 24 bm. w Pusarnitz w Karyntyi.

W Tarnowie zamierza grono finansistów wybudować tramwaj elektryczny od dworca kolejowego do miasta.

Na tyfus umarł w sobotę w swem mieszkaniu przy ul. Grodeckiej asystent kolejowy Bronisław Świtalski; liczył 28 lat wieku.

Ładny adwokat. W sprawie zbiegłego z Krakowa adwokata Dra Goldmanna donosi *Nowa Reforma*, że już przed kilkoma miesiącami popełnił on znaczne sprzeniewierzenie; wtedy jednak koledzy uratowali go od ruiny, złożywszy za niego znaczną sumę pieniężną. Później otrzymał on znaczny depozyt, który sprzeniewierzył, poczem uciekł — wedle kursujących wersyj — do Transvaalu.

Sejmik relacyjny. Dnia 25 b. m. o godzinie 12-tej w południe poseł na Sejm krajowy Roman hr. Potocki złoży sprawozdanie poselskie w sali Rady powiatowej w Przemyślanach.

Bardzo miłą wiadomość przesyła nam krajowy Związek przemysłowy. Oto jej brzmienie: „Wyczytawszy w *Przeglądzie* wzmiankę o skutecznem popieraniu przemysłowców krajowych przez radzcę dworu dyrektora Wierzbickiego, pośpieszamy donieść że nasz przemysł krajowy znalazł również poparcie zarówno u dra Tchórznickiego, prezydenta sądu krajowego wyższego, jak i u prezydenta Dyrekcyi skarbu Dra Korytowskiego. Zarówno sąd, jak i dyrekcya skarbu poczyniły znaczne zamówienia w fabrykach krajowych za pośrednictwem Krajowego Związku przemysłowego i zapewniły tym sposobem naszym fabrykom sukienniczym, a przedewszystkiem fabryce w Rakszawie znaczny zbyt. Wiadomość tę z radością zamieszczamy w nadziei, że za pięknym przykładem pp. Wierzbickiego, dra Tchórznickiego i dra Korytowskiego — pójdą i inni zwierzchnicy naszych instytucyi rządowych i autonomicznych, aby przemysł krajowy nareszcie doznał należytego poparcia wszędzie i rozwinął się w potęgę.

Jubileusz chrześcijaństwa na Węgrzech. Jubileuszowe uroczystości na Węgrzech z powodu dziewięćsetnej rocznicy zaprowadzenia chrześcijaństwa przez króla Stefana, rozpoczęły się już w Pięciokościołach, jako w miejscu, w którem powstała pierwsza węgierska stolica biskupia. W wilię uroczystości odbył się przed pałacem biskupim wielki koncert miejscowych stowarzyszeń śpiewackich, przy towarzyszeniu orkiestry wojskowej. Nazajutrz biskup odprawił w starożytnym tumie i w obecności wszystkich dostojników miejscowych, oraz niezmiernych tłumów wiernych pontyfikalne nabożeństwo. Wieczorem miasto i przedmieścia zajaśniały iluminacyą. Pomiędzy 17 a 20 sierpnia odbędą się główne uroczystości jubileuszowe w Budapeszcie i w Ostrzyhomiu. Katolicy węgierscy mają odbyć w tym czasie wielki Zjazd, a większa część katolickich stowarzyszeń walne zgromadzenie.

Z Kopyczyniec nam piszą: Stosunki probostwa z dworem hr. Baworowskich były dotąd przyjazne i jak najlepsze. Dwór łożył wiele na kościół tutejszy i probostwo, proboszcz zaś odwdzięczał się mu szeregiem ustępstw małych i drobiazgów takich, które w rzeczywistości niczem nie są, a jednak zjednują ludzi i wytwarzają między niemi stosunki pełne życzliwości i przyjaźni.

Przeszłego roku umarł staruszek, ksiądz, który z górą 50 lat rządził parafią.

Dostaliśmy proboszcza nowego.

Wprawdzie znanem jest, że „nowi ludzie wprowadzają nowe zwyczaje“ — ale zwykle, pomimo wprowadzenia zwyczajów nowych, stare zwyczaje szanują, bo to ich jedynie łączy z mieszkańcami dawnymi i zjednuje tych, którzy niechętnym wzrokiem na przyjazd obcych patrzyli.

Smutnym jest zatem wielce widok rozdźwięku, który zapanował między dworem a probostwem, tembardziej, że wiadomo wszystkim, iż to, co się dzieje, oparte jest na drobiazgach mało znaczących, które przez wzgląd na dawne zwyczaje, uprawnione czasem i latami, przybysz i następca nieboszczyka proboszcza usunąć winien, co tem ławiej mu przyjdzie, że w sprawie toczącej się chodzi jedynie o drobne ustępstwa, nie wchodzące w zakres kościelnego rytuału, nie naruszające praw kapłańskich a przywracające zgodę, spokój i stary, dawny, miły stosunek dworu z probostwem.

Ruch przedwyborczy. W Skałackiem w miejsce ś. p. Koziebrodzkiego proponują na posła do Sejmu Mieczysława hr. Pinińskiego. Oprócz tego kandydują także: ruski chłop Huryk, ruski radykał Piotr Nowakowski, oraz dr. Wojtkowski i dr. Ehrlich.

O odwołaniu manewrów tegorocznych w Galicyi doniósł jeden z dzienników lwowskich; podług niego miałoby się to stać wskutek ostatnich powodzi i wskutek niebezpieczeństwa tyfusu. Otóż *Budapester Correspondenz* zapewnia, że doniesienie owego dziennika jest mylne, bo na odwołanie manewrów cesarskich wcale się nie zanosi.

Utonął w Dniestrze ks. J. Lityński, gr. katolicki proboszcz z Cukowa koło Sambora. Zwłok jeszcze nie znaleziono.

W sprawie Morskiego Oka. *Czas* donosi, że o naruszeniu granicy przez oficyalistów ks. Hohenlohego zawiadomiono prezydenta ministrów dra Koerbera, który odniósł się do węgierskiego prezesa gabinetu Szella. Szell odpowiedział telegraficznie, że natychmiast polecił węgierskim politycznym władzom lokalnym, aby zbadały sprawę i nie dopuściły do żadnych nadużyć.

Konkursa rozpisują: Wydział powiatowy w Stanisławowie na posadę lustratora majątków gminnych z poborami 1900 K.; termin do 4 sierpnia, oraz na posadę prowizorycznego inżyniera powiatowego z poborami 2900 K.; termin do 20 sierpnia.

Utrudnienia na kolejach galicyjskich. Pisaliśmy niedawno, że ministerstwo kolejowe rozporządziło, iż załadowanie i wyładowanie wagonów na

3)

Feljeton historyczny.

(Ciąg dalszy).

W ciągu roku 1833 drobne partye emisaryuszów przekradały się nieustannie do Królestwa. Przedsięwzięcie Zaliwskiego podtrzymywało w kraju wrzenie rewolucyjne, pozbawione wszelkiego zmysłu politycznego, ale w każdym razie niebezpieczne. Sympatya, jaką okazywała drobniejsza szlachta dla zamysłów Zaliwskiego, zmusiła namiestnika do wstrzymania się z ogłoszeniem ukazu o przyłączeniu szlachty Królestwa do dworiaństwa cesarstwa rosyjskiego, jak to zamierzano jeszcze zrobić w końcu r. 1832. Ks. Paskiewicz był zdania, że szlachta polska jest niepoprawna i niewdzięczna. Surowość tylko i kara nieubłagana jest właściwą odpowiedzią na żywione przez nich uczucia. Namiestnik obiecał też włościanom, którzy schwytają zbrojnego powstańca, nagrodę pieniężną (500 złp.) i środek ten powiódł się znakomicie.

Zresztą ks. Paskiewicz zdawał sobie wybornie sprawę z istniejącego w Królestwie stanu rzeczy. Pisał on do monarchy: „Dziś propaganda rewolucyjna została wykryta, spiskowcy ukarani. Upłynie jakiś czas i znów będą spiski i nowy rokosz. Propaganda rewolucyjna nie przestaje konspirować, rząd wiec powinien spiski wykrywać i rokosz karać.“ Wobec stosunków tego rodzaju nie można było wprowadzać w czyn statutu organicznego, zwłaszcza instytucyj, opartych na zasadzie wybieralności i główna baczność namiestnika skierowana była w stronę zapobiegania nowym rokoszom. W tymże roku jeszcze ks. Paskiewicz otrzymał oryginalny list z Paryża od emigranta hr. Gurowskiego. W liście tym zaproponowano namiestnikowi, aby się zbuntował, przywrócił Polskę, słowem, postąpił tak, jak Mechmet-Ali w Egipcie. Ks. Paskiewicz chciał odpowiedzieć Gurowskiemu, ale cesarz zreflektował go, pisząc: „Czyż jest rzeczą, godną ciebie, wchodzić w spory z takiemi istotami, dla których nazwy nie znajdziesz w żadnym języku? Gdyby nawet list ten został w rzeczy samej wydrukowany, to i wtedy jedynie pogarda winna być odpowiedzią.“

Co się tyczy spraw Królestwa w ciągu 1833 r., to kłopotała namiestnika przedewszystkiem niezwykła drożyzna wszystkich środków do życia. Ludność Królestwa z powodu nieurodzaju potrzebowała pomocy, a jednocześnie cała Rosya południowa cierpiała na brak zboża. W r. 1834 Gołowin został dyrektorem komisyi spraw wewnętrznych na miejscu hr. Strogonowa. Gołowin był człowiekiem uczciwym i zdolnym, ale należał do sekty chłystowskiej, która miała ten zwyczaj, że po modlitwach zaczynała się w koło kręcić nadzwyczaj szybko, skutkiem czego niektórzy z członków wpadali w osłupienie i utratę świadomości, wygłaszając słowa lub zdania, które uważano za przepowiednie. Gołowin był zdania, że owo szybkie kręcenie, męcząc ciało, przyczynia się do podniesienia ducha, i sam doszedł do tego, że bił po 5.000 pokłonów bez odpoczynku. Nie przeszkadzało to jednak Gołowinowi, że był prawym i pożytecznym pomocnikiem namiestnika w zarządzie kraju.

W tym samym roku ogłoszono stan wojenny w Królestwie. Był to środek konieczny, jakkolwiek ks. Paskiewicz pojmował, że jest on ciężki dla kraju. „Trzeba dać prawo aresztowania i trzymania pod strażą szlachty — pisał Paskiewicz naczelnikom wojennym, a nawet dowódcom kompanij. — Jedyny to sposób utrzymania szlachty w posłuszeństwie. Napędziła ona strachu dobrym i uczciwym obywatelom, należy więc jej tą samą miarką odmierzyć“. Wśród tego stanu jednak nowe instytucye administracyjne, oświaty publicznej i spraw duchownych, wszelkie reformy administracyjne musiały pozostać w zarodku. Fanatyzm religijny duchowieństwa katolickiego występował najjaskrawiej w sprawie małżeństw mieszanych. Ks. Paskiewicz uważał takie małżeństwa za rzecz pożądaną i jako najlepszy sposób zlania ze sobą narodowości polskiej i rosyjskiej. Biskup podlaski Gutkowski jeszcze w r. 1832 pozwolił sobie być innego zdania i ogłosił list pasterski, zabraniający księżom udzielania błogosławieństw małżeństwom mieszanym. Na wniosek komisyi sprawiedliwości rozporządzenie biskupa zostało odwołane, a rada administracyjna zabroniła biskupom i konsystorzom dyecezyalnym wydawania rozporządzeń, bez pozwolenia komisyi spraw wewnętrznych. Biskup Gutkowski nie chciał uledz temu zakazowi, ale ks. Paskiewicz zdołał go skłonić do odwołania listu dyecezyalnego.

W r. 1835 ustanowiono w Warszawie Akademię rzymsko-katolicką. Akademia ta miała do pewnego stopnia zarząd autonomiczny. Nie zgadzało się to z ogólnym kierunkiem polityki namiestnika, ale ks. Paskiewicz uważał za rzecz potrzebną okazywać zupełną ufność i szacunek dla wyższej instytucyi Kościoła katolickiego w Królestwie. Zasady państwowości rosyjskiej wprowadzono w Królestwie nietylko drogą nauki szkolnej, ale także drogą wznoszenia pomników na placach Warszawy. W listopadzie 1835 r. odbyło się w Warszawie odsłonięcie pomnika Cesarza Aleksandra I-go. Paskiewicz donosił, że ceremonia była wzruszająca, ale Polakom nie podobał się napis na pomniku. Zamieszczono bowiem na nim „zdobywca“, zamiast pierwotnego „wskrzesiciel“.

Zamierzony w sierpniu 1835 r. przegląd wojsk w Kaliszu powstał w głowie króla pruskiego i jako taki nie mógł być miłym ks. Paskiewiczowi. Zresztą sprawiało mu dużo kłopotu zapewnienie bezpieczeństwa monarchom, a oprócz tego zajęty był sprawą urządzenia skarbowości w Królestwie. Na zjeździe kaliskim nie było żadnych narad politycznych, ale zjazd wywarł wpływ na ludność europejską, a w części na gabinety, jako głośny wyraz ścisłego sojuszu Rosyi z Prusami, sojuszu, w którym przewaga była po stronie cesarza rosyjskiego. Z Kalisza cesarz i namiestnik przyjechali do Warszawy. Cesarz na przyjęciu łazienkowskiem wygłosił znaną mowę, która na Królestwo oddziałała dobroczynnie.

W r. 1835 zatwierdzony został projekt Paskiewicza o urządzeniu majątków, które stają się własnością prywatną z mocy łaski monarszej. Projekt ten ustanawiał majoraty, tj. majątki, które nie mogły być ani dzielone, ani sprzedawane, ale powinny na zawsze pozostawać we władaniu najstarszego w rodzinie. Dziedzic majoratu winien być „dworzaninem“ rodowym rosyjskim i wyznawać wiarę grecko-rosyjską. Gdyby go zabrakło i ród wygasł, majątek znowu przechodził na skarb. W majątkach majorackich postanowiono wyznaczyć każdej chacie włościańskiej najmniej włókę ziemi miary nowopolskiej. W ten sposób urządzone wsie otrzymywały jeszcze pastwiska i działki lasów, w takiej proporcyi, ażeby, jak brzmi ustawa, wystarczyły na budowę i opał. Z gruntów przeznaczonych pod uprawę włościańską, oznaczono wypłatę czynszu albo w gotówce albo w naturze i pańszczyźnie. Włościanin mógł spłacić jednorazowo ten czynsz lub częściowo, mnożąc $^1/_3$ kapitału przez 20-letni dochód, licząc po 5%. Częściowy skup musiał wynosić jednorazowo najmniej 100 złp. Te same zasady przeprowadzono we wszystkich majątkach skonfiskowanych, a ukaz odnośny z r. 1835 oświadczał, że czyni się to, aby dać przykład i wzór, według którego winny być zawierane układy między właścicielami majątków prywatnych i włościanami, zaznaczone w dekrecie z dnia 21 grudnia 1807.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Odznaczona w r. 1894 najwyższą honorową nagrodą c. k. Ministerstwa handlu

Fabryka Szeligi Łyszkiewicza, inżyniera we Lwowie ul. św. Marcina 29, poleca

Asfalt w gorącym stanie do izolacyi fundamentów, oraz do osuszania zawilgoconych ścian w pomieszkaniach.

Niszczy bezpowrotnie gorącym asfaltem grzyb drzewny.

Tekturę asfaltową ogniotrwałą do krycia dachów od 20 ct. za 1 m. □

Lak asfaltowy i smołę dystylowaną bezwodną do konserwacyi dachów i drzewa.

Elastyczne płyty izolacyjne. Fabryka wykonywa pokrycia dachów i reparacyę w całym kraju swoimi robotnikami. Telefon Nr. 250.

FABRYKA Szeligi Łyszkiewicza, inżyniera WE LWOWIE poleca

Dachy holzcementowe nie wymagające wiązań dachowych, bez konserwacyi i reparacyi, wiecznej trwałości.

kolejach państwowych w Galicyi ma być wykonywane w przeciągu sześciu godzin, a po upływie tego czasu oczywiście strona musi płacić karę. Wskutek tego interesowane korporacye krajowe wniosły prośbę o zniesienie tego niesprawiedliwego i dokuczliwego zarządzenia. Otóż, jak się dowiaduje *Czas*, ministerstwo kolejowe do prośby tej się nie przychyliło. Odpowiedź odmowna, umotywowana jest brakiem wagonów oraz nadzieją, że przez skrócenie czasu ładowania da się uzyskać szybszy obrót wozów na kolei. Rzeczą uderzającą i dziwną w pozycyi, jaką zajęło ministerstwo kolejowe, jest, iż brak wagonów panuje w całej Austryi i daje się w równej mierze odczuwać na wszystkich liniach kolei państwowych, a przecież jedynie tylko w Galicyi uważało ministerstwo kolejowe za potrzebne zastosować skrócenie czasu ładowania. Rezultatem tych zarządzeń ministerstwa kolejowego jest, że brakowi wagonów w innych krajach koronnych zapobiega się przynajmniej w części kosztem galicyjskiego handlu i przemysłu.

Pożar zniszczył w Liszkach 22 domów, 13 stodół i 2 stajnie. Szkoda wynosząca 60.000 K.. była zaledwie w szóstej części ubezpieczona.

Nowy stały teatr polski. Jutro, we wtorek otwartym zostanie uroczyście nowy teatr w Kaliszu. Wystąpią w nim na przedstawieniu inauguracyjnem artyści teatru warszawskiego „Rozmaitości"; ślane będą trzy jednoaktówki — francuskie. Artyści warszawscy pojadą do Kalisza przez Prusy, mianowicie na Aleksandrów, Toruń, Poznań i Ostrów, bo w Prusiech jest do Kalisza kolej, a z Warszawy dopiero rząd niedawno zgodził się na wybudowanie kolei do Kalisza, i to dopiero wtedy, gdy ks. Imeretyński silnie się za nią oświadczył.

Kupno Schodnicy. Dowiadujemy się, że między grupą francuskich kapitalistów pod firmą Collet, Escoula, Cabaut et Cie w Lione a dyrekcyą galic. Kasy oszczędności już nastąpiło porozumienie; mianowicie dyrekcya Kasy zezwoliła na przedłużenie terminu ostatecznego kupna do końca listopada b. r. za wznowieniem kwotą 250.000 K. złożonego dotychczas zadatku 100.000 K., tak, że zadatek ten obecnie wynosić będzie razem 350.000 K. Umowa w tym duchu podpisano w dniu dzisiejszym.

Głównym powodem odroczenia terminu, były z jednej strony wybuchłe w Chinach niepokoje i obawy wojny europejskiej, z drugiej zaś strony dążenie wymienionej grupy kapitalistów do przeprowadzenia do najmożliwszych granic kapitału akcyjnego przyszłego towarzystwa, mającego objąć po Schodnicy przedsiębiorstwo.

Kapitał akcyjny wynosić będzie 17 do 20 milionów franków, a nie jak pierwotnie zamierzano, 30 milionów. Ponadto w sumie tej mieści się już bardzo znaczny kapitał obrotowy, jakoteż fundusz na ewentualne założenie rafineryi.

W sprawach powyższych bawi we Lwowie jako reprezentant nowonabywców p. Xavier de Pavin de Lafarge.

Bajeczne zdarzenie. W pewnej wiosce na Węgrzech zdarzył się miał następujący wypadek. We wsi Kreszujn zmarł włościanin Jerzy Gaja. Według zwyczaju, po pogrzebie miała się odbyć stypa. Gdy jednak ksiądz, zaproszony na pogrzeb, dał znać, że przybyć może dopiero o dzień później, a jadło przygotowane mogło się popsuć, postanowiono zatem przewrócić porządek rzeczy i odbyć stypę przed pogrzebem. Około północy, gdy uczestnicy biesiady byli w dobrych już humorach, usłyszano w sąsiedniej izbie, gdzie leżał zmarły, jakiś szmer podejrzany. Kilku odważniejszych chciało już wejść do izby, gdy w tem drzwi się otworzyły i zmarły ukazał się w nich we własnej osobie. Przerażeni goście pochowali się po kątach, lecz „zmartwychwstały" Gaja, który widocznie zbudził się z letargu, uspokoił ich i najspokojniej zasiadł do stołu. Niebawem zbliżyli się do niego biesiadnicy i stypa odbywała się w dalszym ciągu. Po chwili żona Gaji, dotąd nieobecna, wróciła do domu, a ujrzawszy niby-zmarłego męża przy stole, z krzykiem padła na ziemię. Podniesiono ją już martwą. Zamiast męża, pochowano żonę.

Najstarsze czasopismo na świecie. Dotychczas za najstarsze czasopismo na świecie uchodziło wychodzące w Pekinie *Kin Pao*, które istnieje już przeszło tysiąc lat. Obecnie jednak konsul francuski w Kantonie dowiedział się z okazanych mu przez Chińczyków, że najstarszem jest czasopismo chińskie *Tsing-Pao*, które poczęło wychodzić w r. 911 przed Chrystusem.

Ks. Tuan, naczelnik ruchu chińskiego przeciwko Europejczykom, jest, jak teraz zbadano, wychowankiem szkół berlińskich, co może po części tłumaczy jego bardzo humanitarne usposobienie. Zresztą trzeba zaznaczyć, że w tych szkołach nie był bardzo długo, bo zaledwie lat parę, poczem w r. 1876 przeniósł się do Brukseli, gdzie wstąpił do szkoły wojskowej, a w parę lat potem opuścił ją i służył w wojsku belgijskiem jako porucznik pułku karabinierów. Ci Belgowie, którzy wówczas z nim kolegowali, utrzymują, że był człowiekiem wykształconym.

Romans syna Böcklina. W Zurychu zdarzyła się tymi dniami sensacya. Syn znakomitego malarza Arnolda Böcklina zakochał się w jakiejś Rozynie Vaterlaus; rodzice panny robili młodym trudności i niechętnie nawet widywali go w swym domu. Otóż w zeszłym tygodniu wtargnął młody Böcklin do domu Vaterlausów i zadał ukochaną cios. Ojciec panny stanął w jej obronie i ciężko zranił Böcklina. Oboje więc odesłano do szpitala.

Bogactwo Europy. Niejednokrotnie już wybitni statystycy próbowali obliczyć ogólny majątek Europy; nie ulega jednak wątpliwości, że z ogłoszonych na tem polu prac ostrożnie tylko korzystać można. Poprostu brak zupełnie ścisłego materyału, któryby mógł służyć za podstawę do wysnucia danych, zupełnie pewnych i niewątpliwych. Szereg istotnie cennych publikacyj w tym przedmiocie między innymi Paweł Leroy-Beaulieu, był jednak za sumienny, by nie zwrócić uwagi czytelnika, że należy je przyjmować z wszelkiemi możliwemi zastrzeżeniami. Obecnie w tej samej materyi ukazała się praca statystyka angielskiego Mullsalla, która, bądź co bądź, ma tę nad innemi wyższość, że jest najświeższą, że więc najnowsze cyfry bierze za podstawę obliczeń.

Mullsall ocenia cały majątek Europy, czyli wszystkich państw europejskich, majątek ruchomy i nieruchomy, razem na okrągło 1,175 miliardów franków, a kapitał, będący w obrocie (państwowy i prywatny) podaje mniej więcej na 250 miliardów franków i stwierdza, że kapitał ten jest dziś trzy razy większy, niż w roku 1848, a dwa razy taki, jak w r. 1870.

Ogólna cyfra 1.175 miliardów majątku rozkłada się pomiędzy poszczególne kraje Europy w sposób następujący: na Anglię przypada 295 miliardów, Francya 247, Niemcy 201, Rosya 160, Austro-Węgry 103, Włochy 79, Belgia 25, Holandya 22 miliardy franków. A więc wszystkie inne kraje otrzymują już tylko 43 miliardów majątku, cyfra zbyt niska, gdy się zważy, że w liczbie tych krajów znajduje się choćby tylko Szwajcarya, która posiada majątek wcale znaczny.

Wzrost majątku najsilniejszy jest w Anglii. Dowodzą tego wyniki angielskiego podatku dochodowego, który od lat pięciu rośnie po prostu niesłychanie. Nie zawadzi tu zresztą uwaga, że właśnie daty, odnoszące się do Anglii, są możliwie najpewniejsze w obec tego, że podatek dochodowy istnieje tam od połowy wieku z górą. Natomiast dziwnie powoli wzrasta majątek Francyi, co uczony Anglik przypisuje po części strasznemu upustowi krwi w r. 1870, a po części zanikającej rzekomo w ostatnich lat dziesiątkach tradycyjnej oszczędności francuzkich warstw robotniczych. Kapitał, w obiegu będący, rozkłada Mullsall na Anglię w cyfrze około 106 miliardów, Francyę 65, Niemcy 27, Rosyę 14, Austro-Węgry 10, Włochy 7, Belgię 7, Holandyę 6 miliardów, więc w takim samym porządku, jak wyżej.

Zestawiając przytoczone sumy z cyframi ludności, otrzymamy wynik taki: Każdy Anglik posiada przeciętnie 7400 franków majątku ruchomego i nieruchomego, Francuz przeciętnie 6500 fr., Holender 4600, Belg lub Niemiec z Rzeszy 3900, obywatel Austro-Węgier lub Włoch 2500, mieszkanie cesarstwa rosyjskiego przeciętnie 1500 fr.

Z kapitałów będących w obiegu, przypada na każdego Anglika w przecięciu 2650 franków, na Francuza 1760, Holendra, 1250, Belgijczyka 1070, Niemca z Rzeszy 600, obywatela Austro-Węgier lub Włoch 225, a na każdego mieszkańca Rosyi tylko 135 franków.

Z innych krajów Europy, co do których Mullsall bliższych cyfr nie podaje, bezsprzecznie najbogatszą jest Szwajcarya, a najuboższą oczywiście Turcya. Złoty środek przypada Danii w udziale, a znacznie już po za nią stoją Szwecya i Norwegia. Na dalszym planie grupują się: Hiszpania, Portugalia i państwa półwyspu bałkańskiego, które pod kilkowiekowemi rządami Turcyi kulturalnie i ekonomicznie się zrujnowały. Od czasu ustania tych rządów, podnosi się wprawdzie, i to stosunkowo znacznie, zamożność krajów bałkańskich, odnośne dane atoli są jeszcze bardzo wątpliwe i chwiejne.

Praca Mullsalla, mimo, że podaje wszelkie cyfry tylko w przybliżeniu, jest tem cenniejszym podręcznikiem dla polityków i uczonych, ile że statystyk angielski, nie tak jak inni tego fachu autorowie, ma dobry zwyczaj, w razach wątpliwych podawać zawsze cyfry niższe. Lepsza taka ostrożność, niż przesada w kierunku odwrotnym.

Suknia z marek pocztowych. W najoryginalniejszej sukni, jaką kiedykolwiek kto wymyślił, ukazała się na balu w Baltimore pewna dama należąca do najlepszych sfer towarzyskich. Miss Antonina Werlitz własnemi nadobnemi rączkami sporządziła sobie kostyum z niemniej jak 30.000 stemplowanych marek wszystkich możliwych krajów na świecie. Marki były nalepione na cienki muślin, a kostyum ten tak w pomyśle, jak doborze barw i rysunku, był pełen smaku i elegancyi.

Zmarli. W Białej Amalia z Zajączkowskich Nowicka, żona poborcy podatkowego.

Stan powietrza. T. o g. 7 rano +19, w poł. +27 R. Bar. 763. Spada. Pogoda.

Co to jest bank? Jeżeli chcecie się dowiedzieć, co to jest bank, to zawrzyjcie taką przyjaźń z bankierem, aby nie brał od was komisowego.

Gdy to osiągniecie, weźcie 100 guldenów i zmieńcie je w kantorze waszego przyjaciela na franki, następnie, nie wychodząc z tegoż kantoru, franki na funty szterlingi, funty szterlingi kolejno na ruble, ruble na marki niemieckie, marki na dolary, dolary na liry włoskie, liry na korony szwedzkie, korony na pesety hiszpańskie, pesety na denary serbskie, denary na piastry tureckie, piastry na drachmy greckie, drachmy zaś znów na—guldeny.

Czy wiecie, ile dostaniecie z owych 100 guldenów w ostatecznym obrachunku?

Oto 2 guldeny 75 centów.

A przecież wasz przyjaciel bankier nie wziął jeszcze komisowego!

Oto, co jest bank...

Myśli.

O kobiecie, która po długotrwałem panieństwie wyszła nareszcie za mąż, można śmiało powiedzieć, iż przeszła z dziedziny liryki w dziedzinę dramatu.

Jednym z najbardziej wymownych dowodów faktu, że świat się starzeje, jest to, iż co rok przybywa nam satyryków, a ubywa humorystów.

Szczyt niezdecydowania: dwa razy rozchodzić się i dwa razy łączyć się z żoną, a przy rozejściu się po raz trzeci rzec z powagą: „No, moja pani, już chyba teraz wytrwam bez ciebie aż do śmierci".

Człek szlachetny mniema, że zawsze uczynił za mało; człek pospolity trwa w przekonaniu, że zawsze czyni za dużo.

Repertuar teatru hr. Skarbka. (Ceny miejsc zniżone). Dziś w poniedziałek nie ma przedstawienia. We wtorek (sensacyjna nowość) „Sposób na mężów", słynna operetka z baletem w 4 aktach Marsa i Hennequina; przekład Adolfa Kitschmana; muzyka Wiktora Rogera. We środę i czwartek „Sposób na mężów". W piątek nie będzie przedstawienia. W sobotę i w niedzielę „Sposób na mężów".

Następną nowością będzie 4-aktowa krotochwila ze śpiewami, tańcami i ewolucyami Zygmunta Przybylskiego p. t. „Szukajcie dziecka!", którą grają obecnie w Warszawie z wielkiem powodzeniem.

Colosseum Thorna.

Codziennie wielkie przedstawienie. W niedziele i święta 2 przedstawienia. Co piątku High-Life przedstawienie. Występ najznakomitszych artystów świata. Od 16 lipca nowy program. Trupa liliputów „Mignon". Johnson i Brown, amerykańscy murzyni. „Brahma" klown muzykalny, „Casuell," taniec transformacyjny, M. Schwarz, najsławniejszy mimik świata itd. Bilety wcześniej są do nabycia w biurze dzienników p. Plohna, ul. Karola Ludwika 9.

Księgi adresowej miasta Lwowa, wydawanej od czterech lat przez p. Fr. Reichmana (adres wydawnictwa księgi: ul. Grottgera 3), bardzo wziętej i pożytecznej, pojawi się z końcem roku bieżącego rocznik piąty na r. 1901. Nasi przemysłowcy, fabrykanci, wogóle ludzie mający interesa handlowe, biura itp. powinni korzystać ze sposobności i nadesłać wydawnictwu swoje najdokładniejsze adresy.

Literatura i sztuka.

* **Z teatru.** W sobotę i w niedzielę słyszeliśmy dwie mistrzowskie kreacye p. Florjańskiego: Radamesa w „Aidzie" i Dalibora. Publiczność urządzała znakomitemu śpiewakowi na obu przedstawieniach serdeczne owacye.

Partyę Aidy odśpiewała p. Wanda Chulawska. Wady i zalety pierwszego jej występu powtórzyły się i w tym drugim. Przeciągłe jakieś jej tony górne brzmiały bardzo niemile, a mimo to umiała p. Chulawska przejęciem się rolą i ładnym śpiewem wywołać na wielu miejscach dodatnie wrażenie.

Artyści nasi, oraz występujący gościnnie p. Szymański, bardzo dobrze wywiązali się z przypadających na nich ról w obu operach, a zwłaszcza wyróżnić należy p. Kasprowicz w partyi Amneris w „Aidzie".

* **Stefan Zaleski**: „Opowiadania z dziejów Uniwersytetu Jagiellońskiego". Kraków. Skład główny w księgarni Gebethnera i Spółki.

W szeregu publikacyj o dziejach uniwersytetu Jagiellońskiego brakowało jeszcze takiej, któraby dawała plastyczny obraz zwyczajów i życia w dawnych czasach na tym uniwersytecie. Lukę tę wypełnia powyższa książka, która zawiera następującą treść: I. *Alma Mater* na zewnątrz. II. Chleb uniwersytecki. III. Zakład mieszczańsko-włościański. IV. Światło w uniwersytecie. V. Duch zgromadzenia. VI. „Starzy" i „młodzi". VII. Obyczaje mistrzów i scholarów.

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 21 lipca.

(Z). Znów podwyższono ceny węgla. Właśnie nadeszło z Pragi doniesienie, że wszystkie kopalnie w rewirze busztiehradzko-kładnieńskiem podniosły ceny węgla o 8 do 10 centów na centnarze metrycznym już począwszy od 1 sierpnia. Także ceny węgla brunatnego w zagłębiu cieplickiem podniesiono o 6 do 10 centów na centnarze. To ustawiczne podwyższanie ceny węgla przez kopalnie czeskie staje się dla wielu gałęzi przemysłu prawdziwą klęską, a nawet i w sferach rządowych wzbudza poważne obawy. Koleje państwowe i zarząd marynarki należą bowiem, jak wiadomo, do największych odbiorców węgla, a każde podwyższenie jego ceny choćby o kilka centów, pociąga za sobą w rezultacie dla państwa milionowe koszta, to też w sferach rządowych zaczynają zastanawiać się nad tem, czy można zostawiać państwowe przedsiębiorstwa tak na łaskę i niełaskę właścicieli kopalń czeskich i czy nie należałoby pomyśleć o sprowadzaniu węgla z Ameryki.

I szerokie masy ludności odczują dotkliwie to ustawiczne śrubowanie cen węgla w górę. Nie mamy tu na myśli tego, że opał będzie droższy, to bowiem rozumie się samo przez się, ale podrożeje także cały szereg artykułów wprost niezbędnych do życia. W jesieni np. spodziewać się można podrożenia cukru skutkiem drożyzny węgla, gdyż fabrykanci cukru surowego grożą rafinerom rozbiciem kartelu, jeżeli nie zgodzą się na podwyższenie cen. Ostatnie bowiem podwyższenie ceny węgla zwiększa koszta produkcyi każdej fabryki cukru o średnich rozmiarach o 12 do 15 tysięcy złr., — a akcyonaryusze naturalnie nie myślą przez dobrowolne zrzeczenie się części dywidend ponosić tego wydatku — muszą zatem ponieść go konsumenci.

W Berlinie poprawiła się nieco sytuacya na targu walorów żelaznych, gdyż ostatnie doniesienia z Ameryki brzmią pomyślniej. Ogromna zniżka cen żelaza amerykańskiego ma bowiem podobno ten skutek, że zachęciła wielu odbiorców do poczynienia znacznych zamówień po tak ponętnie niskich cenach i dzięki temu fabryki żelaza w Ameryce będą miały w najbliższym czasie znów dużo roboty. Mimo tych doniesień jednak i na berlińskim targu przeważała dziś stagnacya. U nas jedynym dodatnim motywem były dziś nowe wiadomości o dobrych żniwach na Węgrzech, które dadzą prawdopodobnie znaczną nadwyżkę pszenicy i jęczmienia na eksport. Skorzystało z tego jednak tylko kilka papierów, faworyzowanych przez spekulantów peszteńskich, na ogólną jednak tendencyę giełdy pozostało bez wpływu.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 668·25, węgierskie 685·00, Anglobanki 276·50, Uniony 557·00, Bankvereiny 491·75, Landerbanki 417·00, Ludwiki 422·50, Czerniowieckie 530·00, Elbethale 460·00, Renta papierowa 97·60, srebrna 97·40, austryacka złota 115·65, austr. renta wal. kor. 97·40, węgierska złota 115·45, węgierska renta wal. kor. 91·00, dukat 11·37, frankówka 19·32, marki 23·69, ruble 2·55 1/4.

§. **Referent spraw rybackich** w Wydziale krajowym, inżynier p. Tadeusz Rozwadowski udzielać będzie za zezwoleniem Wydziału krajowego bezpłatnie rady i pomocy właścicielom gruntów i wód przy zakładaniu stawów i gospodarstw rybackich. Chcący korzystać z tego, winni wnieść prośbę do Wydziału krajowego we Lwowie.

§ **Sprawozdanie** tygodniowe Izby handlowo-przemysłowej o cenach zboża i produktów we Lwowie od 16 lipca do 22 lipca 1900 r. — bez opłaty akcyzowej. Waluta koronowa i za 50 kilogramów, Pszenica stara 7.65 do 7.80, żyto 5.75—5.95, jęczmień browarny 6.25—6.65 jęczmień pastewny 5.75—6.25, owies 6.20–6.35, hreczka 8.25—8·50, kukurudza zeszłoroczna 6.30—6.75, kukurudza nowa 0.00—0.00, proso 0.00—0.00, groch do gotowania 7·65—10.00, groch pastewny 6.25—6.65, soczewica 0.00—0.00, fasola 0.00—0.00, bobik 6.00 do 6.50, wyka 9.00—9.50, koniczyna czerwona 00.00 do 00.00, koniczyna biała 00—00, szwedzka 00.00 do 00.00, tymotka —.—, anyż rosyjski —.—, anyż płaski —.—, kminek 00—00, rzepak zimowy 11.25 do 11.50, rzepak letni 00.— do 00.—, lnianka —.—, nasienie lniane —.—, nasienie konopne 0.00 do 0.00, chmiel 0,00—0.00, nafta zwykła 17.00 do 18.00, salonowa 19.00—20.00, łój topiony 35.00 do 36.00, spirytus 10.000 litr. pr. gotowy kontyngentowany bez opłaty podatku 41.65—42.35.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

Wiedeń 23 lipca. Cesarz ofiarował wiceadmirałowi angielskiemu Fisherowi z okazyi pobytu eskadry angielskiej w portach austryackich swoją fotografię z własnoręczną dedykacyą; dar ten wręczył wiceadmirałowi dnia 20 bm. w Rjece szef sekcyi w ministerstwie spraw zagranicznych hr. Lützow.

Wiedeń 23 lipca. *Fremdenblatt* zaprzecza wiadomości dzienników niemieckich, jakoby cesarz Wilhelm i książę regent bawarski Luitpold mieli złożyć osobiście cesarzowi Franciszkowi Józefowi w Ischl życzenia do 70-letniej rocznicy jego urodzin.

Praga 23 lipca. *Politik* donosi, że książę Fryderyk Schwarzenberg odbył onegdaj konferencyę z prezesem gabinetu Koerberem.

Berlin 23 lipca. Kanclerz ks. Hohenlohe przerwał swój urlop, przybył do Berlina i odbył konferencyę z sekretarzem stanu dla spraw zagranicznych hr. Buelowem.

Paryż 23 lipca. Hr. Gołuchowski wyjechał stąd wczoraj rano do Vittel.

Belgrad 23 lipca. Gabinet podał się z niewiadomych przyczyn do dymisyi.

Król Aleksander wydał proklamacyę do narodu serbskiego, w której oznajmia, że zaręczył się z byłą damą dworską królowej Natalii, wdową po Maszinie, pochodzącą ze starego rodu wojewodów Lanjewiców. Król oświadcza, że czyni tem zadość życzeniu narodu, a równocześnie spełnia obowiązek zabezpieczenia ciągłości dynastyi. Obowiązek ten spełnia król tem radośniej, że idzie za popędem swego serca. Serbska dynastya wyszła z ludu i dlategoż król mniema, iż miał prawo wybrać sobie z ludu towarzyszkę życia, która go ma uszczęśliwić. Dziadek oblubienicy królewskiej był jednym z najznakomitszych współpracowników wielkiego Miłosza przy odbudowaniu dzisiejszej Serbii. Król ślubuje w końcu, że jak dotąd, tak i w przyszłości pracować będzie z silną wolą i zapałem nad wzmocnieniem i uszczęśliwieniem ukochanej ojczyzny.

Kraków 23 lipca. Dziś rano odbyło się w auli „Collegium novum" wspólne posiedzenie wszystkich sekcyj w sprawie walki przeciw gruźlicy. Zebranie zagaił prof. dr. Cybulski, który zaznaczył, że myśl akcyi przeciw gruźlicy powstała w Zakopanem; akcyę tę poprzeć ma teraz zjazd, który odniósł się w tym celu do władz krajowych.

Wydział krajowy wysłał też jako swego reprezentanta dra Jaklińskiego, rada miejska lwowska prof. Rydygiera i dra Pawlikowskiego, krakowską radę miejską reprezentuje prezydent Friedlein, nadto wysłały reprezentantów wydziały powiatowe przemyski i gorlicki.

Wypadki w Chinach.

(Telegramy „Przeglądu").

Paryż 23 lipca. Na onegdajszej radzie gabinetowej odczytał minister spraw zagranicznych Delcassé telegram cesarza chińskiego Kwangsa z prośbą do prezydenta Loubeta o pośrednictwo między Chinami a mocarstwami. Na ten telegram odpowiedziano, że nie może być mowy o tem póty, póki nie będzie pewne: 1) że poseł francuski w Pekinie i reszta członków ciała dyplomatycznego doznają zupełnej ochrony władz chińskich i mogą się swobodnie komunikować ze swoimi rządami; 2) że książę Tuan i wysocy dygnitarze, na których spada wina wywołania zaburzeń, będą przez rząd usunięci i odpowiednio ukarani; 3) że wszystkie władze i wojska w całych Chinach otrzymają rozkaz wystąpienia przeciw ruchowi wrogiemu cudzoziemcom; 4) że poczynione będą energiczne kroki celem stłumienia powstania bokserów. Dopóki rząd francuski nie otrzyma dostatecznej poręki, że to wszystko się stanie, nie może on względem Chin prowadzić innej akcyi, jak tylko wojenną.

Delcassé oznajmił również na radzie gabinetowej, że rząd francuski zaproponował mocarstwom wydanie zakazu dostarczania Chinom broni i amunicyi i że propozycyę tę przychylnie przyjęto.

Petersburg 23 lipca. Generał Grodekow telegrafuje z Chabarowska dnia 19 b. m.: Na jednej ze stacyi kolejowych bandy mongolskie złupiły domy i sklepy. Porucznik Ginko na czele oddziału wojsk rosyjskich stoczył utarczkę z wojskiem chińskiem; 5 żołnierzy rosyjskich poległo, a 11 zostało ranionych.

Dnia 18 b. m. Chińczycy zrobili wycieczkę z fortu Ekko i zaatakowali przednią straż nikolskiego oddziału, odparto ich jednak z ogromnemi stratami. Po stronie rosyjskiej poległo 2 żołnierzy. W dniach 19 i 20 b. m. Chińczycy słabo ostrzeliwali Błagowieszczeńsk; 1 żołnierz rosyjski poległ, a 1 zraniony. Lewy (rosyjski) brzeg rzeki Amur oczyszczony zupełnie z Chińczyków.

Jokohama 23 lipca. Ogłoszono tu obecnie listy, jakie wystosowali nawzajem do siebie cesarze chiński i japoński. List cesarza chińskiego z dnia 6 bm. omawia zajścia w Chinach i wskazuje na to, że Wschód i Zachód stoją obecnie naprzeciw siebie we wrogiej postawie. Nietylko Chiny są przedmiotem chciwości mocarstw. Jeżeli Chinom nie uda się utrzymać swej niezależności, to i Japonia będzie zagrożoną. Chiny przeto liczą na poparcie Japonii.

Na to odpowiedział cesarz japoński, że uznaje za rzecz konieczną, aby rząd chiński poskromił powstanie bokserów i zaprowadził spokój w państwie. Cudzoziemcy muszą mieć także zapewnione bezpieczeństwo w Chinach. Jeżeli Chiny tak postąpią, to mogą być pewne, że Europa nie będzie prowadziła wojny, a Japonią użyje wtedy całego swego wpływu dla ochrony interesu Chin.

Waszyngton 23 lipca. Rząd tutejszy otrzymał od Szenga depeszę z zawiadomieniem, iż cudzoziemcy w Pekinie dnia 18 b. m. żyli; depesza dodaje, że powstańcy walczą sami ze sobą i zabijają się nawzajem.

Innsbruck 23 lipca. Oddział niemieckiego wschodnio-azyatyckiego korpusu ekspedycyjnego przybył tu wczoraj w przejeździe do Genuy. Powitał go arcyksiążę Eugeniusz na czele licznego zastępu oficerów, oraz namiestnik i naczelnicy władz. Arcyksiążę ugościł wojsko i w czasie śniadania wzniósł toast na cześć cesarza niemieckiego. Major wojsk niemieckich Falkenhayn w odpowiedzi wzniósł toast na cześć Cesarza Franciszka Józefa. Po śniadaniu ruszył oddział w dalszą drogę wśród grzmiących okrzyków tłumnie zebranej publiczności.

Paryż 23 lipca. Do „Agencyi Havasa" donoszą z Czifu: Gubernator Yuanszikaju telegrafował dnia 20 b. m., iż wedle zupełnie autentycznych wiadomości z Pekinu, wszyscy posłowie zagraniczni żyją i pozostają pod opieką władz chińskich.

Berlin 23 lipca. Konsul niemiecki w Seralau donosi pod datą 21 b. m., że wszyscy niemieccy misyonarze z głębi Chin przybyli do tej miejscowości i są w bezpieczeństwie.

Paryż 23 lipca. Wedle informacyi tutejszych dzienników, cesarz chiński wystosował telegram do cesarza niemieckiego, w którym ubolewa z powodu zamordowania posła Kettelera, przyrzeka ukaranie winnych tej zbrodni i wyraża nadzieję, że obecne wypadki nie oddziałają ujemnie na stosunki niemiecko-chińskie.

Dzienniki donoszą również, że prezydent Stanów Zjednoczonych Mac Kinley otrzymał od cesarza chińskiego taką samą depeszę, jak prezydent Loubet, t. j. zawierającą prośbę o pośredniczenie między Chinami a mocarstwami.

Szangaj 23 lipca. Przybył tutaj Li-hung-czang. Posłowie zagraniczni postanowili nie składać mu urzędowej wizyty.

Petersburg 23 lipca. Ogłoszono ukaz cesarski, zaprowadzający stan wojenny w okręgach wojskowych: zachodnio syberyjskim, Turkiestańskim i Semireczeńskim. Drugi ukaz zarządza powołanie pod broń wszystkich rezerwistów w tych okręgach.

Petersburg 23 lipca. Wiceadmirał Aleksejew telegrafuje z Czifu pod d. 20 bm., iż wojska sprzymierzone zajęły szturmem Tientsin po dwudniowej zaciętej walce. W ręce ich dostało się 40 dział i mnóstwo materyału wojennego. Wielki skład prochu został zniszczony. W walce zginęło lub otrzymało rany około 200 Rosyan. W drugiej depeszy donosi Aleksejew, że po sukcesach sprzymierzonych pod Tientsinem opuścili Chińczycy w popłochu fort i warownie Impani i umknęli w kierunku Pekinu. W Impani nie umieszczono załogi z powodu niebezpieczeństwa eksplozyi, albowiem Chińczycy cofając się, wzniecili pożar wewnątrz fortu. Dzielnica chińska Tientsinu przyrzekła posłuszeństwo i zupełne poddanie się. Wicekról umknął.

Londyn 23 lipca. Biuro Reutera donosi z Jokohamy: Rząd koreański wysyła wojska na granicę, aby przeszkodzić przejściu granicy przez żołnierzy chińskich.

Wiedeń 23 lipca. Okręt wojenny austryacki „Marya Teresa" przybył do portu w Singapore; jutro udaje się w dalszą drogę do Hongkongu.

Londyn 23 lipca. Telegram z Hongkongu z 22 lipca donosi: Dzisiejszy dzień urodzin cesarza chińskiego obchodzono tu jak corocznie z wielką okazałością.

Londyn 23 lipca. „Biuro Reutera" donosi: Chiński poseł wręczył angielskiemu ministerstwu wojny depeszę, w której powiedziano, że wszyscy posłowie zagraniczni, z wyjątkiem Kettelera żyją i są pod ochroną rządu pekińskiego. Daty depeszy nie podano.

HOTEL EUROPEJSKI
ALBERT SZKOWRON
Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 23 lipca. Hr. J. Tarnowski z Tarnawki. M. Chrzanowski z Tuczęp, gubernii lubelskiej. Dr. W. Peczkowski z Rosyi. Hinzinger z Tarnobrzegu. J. Zajączek z Uładówki. E. Brokl z Wołynia. J. Schrak z Czernińskiej gub. Dr. J. Walewski z Nossowa. W. Süsser z Wiednia. M. Maerz z Budapesztu. E. Krwawitz z Brodów. A. Ehrhorn z Hamburga. W. Zahaysky z Pragi. W. Miliński z Przemyśla. M. Głogowski z Żółkwi. J. Towarnicki z Krakowa. M. Szupeter z Buska. Dr. W. Grodziski z Kijowa. M. Zimmermann z Wrocławia. W. Niementowski ze Zbaraża. J. Potworowski z Koropina. F. Jampoler z Warszawy. E. Delarów z Odessy.

HOTEL FRANCUSKI
plac Maryacki — Lwów.
Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzneńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia i fryzyer w miejscu.

Przyjechali dnia 23 lipca. J. Peschl z Wiednia. F. Markowski z Rosyi. Z. Listowicki z Rohatyna. M. Goldberg z Grzymałowa. R. Morawski z Sarnek górnych. Z. Bilińska z Podola. K. Oleszczak ze Lwowa.

HOTEL „VICTORIA"
Lwów — ul. Hetmańska 8.
Pierwszorzędny hotel, zupełnie odnowiony, z komfortem urządzony.

Przyjechali dnia 23 lipca. N. Barber z Suczawy. Hr. S. Dunin z Głębokiej. A. Frenzl i L. Chojnacki z Krakowa. P. Wrońska z Waniowa. Z. Pettesch z Lubaczowa. P. Biliński z Żółkwi. J. Kunerth z Wiednia. E. Malina z Trościaniec. W. Aleksandrowicz z Borek Wielkich. F. Łotocki z Brodów. A. Janda i P. Grauer z Biały. K. Schwabe z Biały. J. Pollenz z Paryża.

NADESŁANE.
Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona na siebie żadnej odpowiedzialności.

Atelier dentystyczne
Lwów, ul. Hetmańska l. 6.
składające się z kilku oddziałów, w których wykonuje się: plombowanie wyjmowanie zębów bez bolu, wstawianie sztucznych w kauczuku i złocie bez płyty.

W atelier zatrudnieni są ci sami pracownicy, jak poprzednio. ATELIER otwarte przez cały dzień.

Dr. dentysta Wiktor Jankowski.

Lwów 23 lipca (Z izby handlowej).
Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 420 koron 421·00 do 425·00. Kolej Lwowsko-Czern.-Jasska po 400 kor. 531.00 do 539.00. Banku hipotecznego po 400 kor. 640.00 do 650.—. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —·— do 150·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron 400·— do 420.—. Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. 350.— do 360.—.

Listy zastawne za sztukę: Banku hipot. galic. 5 proc. losy w 50 lat. z 10 proc. prem. 109·30 do 110·00. 4 i pół proc. los. w 50 lat 98·30 do 99·00, 4 proc. los w 60 lat 91·00 do 91·70. Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 98.60 do 99.30. Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 99·00 do 99·70. — Tow. kred. gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 91·50 do 92·20, 4 proc. los w 41 i pół latach 91.50 do 92·20, 4 proc. los w 56 lat 90·10 do 90.80.

Obligi za sztukę: Gal. fund. propinacyjnego 4 prc. 96·00 do 96·70. Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 102·00 do —·—. Kom. Banku kraj. 5 proc. (II emisyi) 100·00 do 100·70. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 99·50 do 100·20. Pożyczki kraj. z r. 1873 6 proc. 102·00 do —·—. 4 proc. z 1893 r. 91.00 do 91·70, miasta Lwowa 4 proc. po 200 koron 89·00 do 00·00.

Monety. Dukat cesarski 11·30 do 11·45. Napoleondor 19·20 do 19·40. Rubel rosyjski papierowy 255·— do 257.—. 100 marek niemieckich 118·20 do 118·80.

Wiedeń 23 lipca. (Giełda towarowa). Cukier (spokojny) 31·—31·10. Nafta galicyjska bez zmiany. Spirytus niezmieniony 44·40—45·—.

Berlin 23 lipca. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 84·35. Spirytus 50·40.

Paryż 23 lipca. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 99·82. Mąka („Fleur de Paris) 00·00.

Wiedeń 23 lipca. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 klg.). Pszenica na na jesień 7·79—7·82, na wiosnę 0·00—0·00; żyto na jesień 7·09—7·10, na wiosnę 0·00—0·00; kukurudza na czerwiec-lipiec 0·00—0·00, na lipiec-sierpień 6·12—6·14, na sierpień-wrzesień 0·00—0·00, na wrzesień-październik 6·08—6·09, na maj 1901 r. 5·10—5·11; owies na jesień 5·49—5·50, na wiosnę 0·00—0·00, rzepak na sierpień-wrzesień 13·30—13·40, na wrzesień-październik 0·00—0·00, na styczeń-luty 1901 r. 0·00—0·00; olej rzepakowy na wrzesień-grudzień. Tendencya: silna. Pogoda: pochmurno.

Budapeszt 23 lipca. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 klg.). Pszenica na na październik 7·56—7·57; żyto na październik 6·60—6·61; owies na październik 5·18—5·20; kukurudza na lipiec 5·88—5·89, na sierpień 5·88—5·89, na maj 1901 r. 4·74—4·75; rzepak na sierpień 13·10—13·15. — Oferty na pszenicę żywe. Chęć kupna dobra. Tendencya silna. Pogoda: ciepło.

80)

CORLEONE

POWIEŚĆ

Maryona Crawford.

Tłómaczyła z angielskiego baronowa Zofia Hartingh.

(Ciąg dalszy).

Ciągły, tłumiony niepokój panował w starożytnym domu Sarascinesców, ze względu na Hipolita. Spodziewano się gorączkowo, że ostatnie wydarzenia rzucą jakieś światło na tajemniczą śmierć Franceski. Nikt nie przypuszczał, aby młody kapłan mógł być sądzonym kryminalnie; nawet minister sprawiedliwości, który żył w przyjaźni z jego ojcem, twierdził, że będzie można odłożyć proces, póki nie znajdą się niezbite dowody jego niewinności.

Tymczasem sprawa nic nie postępowała naprzód. Sędzia śledczy z Messiny zjechał na miejsce do Santa Vittoria, gdzie znalazł tylko potwierdzenie zeznań Teobalda. Nie przyszło mu nawet przez myśl usunąć kraty z za ołtarza. Nic nowego nie wyszło na jaw, a Hipolit nie przestawał milczeć jak grób. Aby uniknąć wszelkich badań, stronił, o ile mógł, od ludzi i większą część dnia spędzał w pokoju Orsina, przy fortepianie. Dwaj bracia byli sobie wzajemnie całą duszą oddani, ale wielekroć znajdowali się razem, unikali rozmowy z sobą. Każdy z nich nie chciał przyczyniać troski drugiemu.

Nikt też w domu nie wiedział, że Orsino widział się kilkakrotnie z Wiktoryą u pani Slyback i że za każdym razem rozmawiał z nią na osobności. Postanowił on stanowczo zwalczyć wszystkie przeszkody stojące na drodze do szczęścia i ożenić się z nią, wbrew wszystkiemu, ale w obecnych okolicznościach nie mógł nalegać o przyspieszenie zezwolenia swojej rodziny.

Wiktorya ze swej strony dała za wygranę wszelkiej nadziei, choć miłość jej potęgowała się trudnościami. Nadto czuła się opuszczoną i bezsilną, a znużoną daremną walką, aby zrzec się miłości, w której czerpała jedyną otuchę i siłę, a z drugiej strony, zbyt była nieszczęśliwą, aby uwierzyć, że jaśniejsze dni mogą jeszcze zaświtać dla niej. Zdawało się jej, że jakieś straszne przekleństwo ciąży na jej rodzinie, które na niej zakończyć się musi, bo Teobald przepadł bez wieści i musiał gdzieś chyba tragicznie zakończyć swój marny żywot. Nie pozostaje jej więc nic, jak powrócić do dobrych zakonnic, które ją wychowały i wśród nich dokonać życia, modląc się do Boga, aby przebaczył winy, ciążące na zniesławionem nazwisku, które poniesie ze sobą do grobu.

Wspomniała parę razy Orsinowi o swoim zamiarze, ale on przerywał jej zawsze szorstko i niemal gniewnie, powtarzając, że wbrew wszystkiemu, pojmie ją za żonę, i bywały chwile, że mu wierzyła, wsłuchana w głos jego, brzmiący niezłomną stanowczością, i zapatrzona w twarz, z której tryskała odwaga i siła, zdolna przełamać wszelkie zapory.

Przyznawał wprawdzie, że nie było mowy o tem, aby rodzice zgodzili się teraz na jego małżeństwo, a ona uśmiechała się na to smutnie, dowodząc, że mieli słuszność i że będąc na ich miejscu, postąpiłaby tak samo. Ale Orsino odpowiadał na to, że był ich nieodrodnym synem i potrafi być równie upartym jak i oni, a w końcu postawi na swojem.

Pewnego popołudnia Wiktorya siedziała sama w buduarze, zatopiona w myślach. Mistres i miss Slyback wyjechały na spacer, ale ona nie chciała im towarzyszyć w otwartym powozie, aby nie być wytykaną przez wszystkich, jako siostra Teobalda Pagliuki, który zdradził Maura i jego towarzyszy. Czasami wychodziła z Lizą wczesnym rankiem na spacer w ustronne miejsca albo zamkniętą karetą jeździła odwiedzić matkę w klasztorze, ale dziś wolała pozostać w domu i wzięła książkę do ręki, ale nie wiedziała, co czyta, to też prędko opuściła ją na kolana, a główka jej opadła na poręcz sofki, chwytając na włosy przyćmione storami promienie słońca, podczas kiedy blada, smutna twarzyczka pozostała cała w cieniu.

Naraz drzwi otworzono z hałasem i hotelowy lokaj pompatycznym tonem zameldował signorę Basili, która w ślad za nim weszła do pokoju i stanęła przed zdziwioną Wiktoryą, trzymając jakąś paczkę w ręku. Przykazała słudze, aby ją bez zapytania zaprowadził do miss Slyback; to też wzięła Wiktoryę za Lizę. Piękna twarz śpiewaczki podniecona była gniewem, a oczy jej błyskały ogniem rozdrażnienia.

— Przyniosłam pani to od człowieka, który zdradzał nas obie, który chciał ciebie poślubić a mnie zniesławić i powrócił taraz, aby upomnieć się o twoją rękę — rzekła, podając jej paczkę Moscia.

— Kto? O kim pani mówisz? — spytała Wiktorya — drżąc cała i odbierając machinalnie pakiet z jej ręki.

— O Teobaldzie Pagliuca — odparła Aliandra zbyt silnie poruszona, aby zauważyć swoją pomyłkę. O Teobaldzie, który wydał przyjaciół swoich bandytów na śmierć, który chce się żenić z panią dla jej majątku i który zamordował podstępnie brata swego Franceskę na stopniach ołtarza nożem znajdującym się w tej oto paczce...

— Miłosierny Boże!... — krzykiem rozpaczy wybuchło z piersi dziewczyny, która bezsilna zatoczyła się na sofkę.

— O Teobaldzie Pagliuca, który zbrodnię swą wyspowiadał przed księdzem — ciągnęła dalej Aliandra doprowadzając się własnemi słowami do szału uniesienia — który winę zwalił na spowiednika wiedząc, że ten umrze raczej, niż zdradzi tajemnicę Sakramentu; o Teobaldzie Pagliuca, zdrajcy, nikczemniku, krzywoprzysięscy, fałszerzu i mordercy!... Jego dzieje są opisane tu w paczce z tym oto nożem... Przeczytaj je i daj mu odpowiedź, gdy dziś wieczór przyjdzie całować twoje ręce.

— Boże! wielki Boże!... — jęczała cicho, nawpół przytomna Wiktorya, wijąc się z bólu i upokorzenia.

Aliandra, sądząc, że dokonała skutecznie dzieła zemsty, które ją tu sprowadziło z Sycylii, rzuciła raz jeszcze rozognionem okiem na pochyloną wstydem i rozpaczą głowę dziewczęcia i szybko wyszła z pokoju. Wiktorya zerwała się na odgłos zamykających się za nią drzwi i spojrzała na paczkę, która paliła ją w rękę. Nie wiedziała potem dobrze, co się z nią dzieje, dopóki się nie znalazła w swoim pokoju, gdzie z gorączkowym spokojem zaczęła zrywać zielone pieczątki, rozcinać sznurki i targać papier. Serce jej biło niemal głośno z przerażenia, oczy wychodziły na wierzch pod grozą tego, co znajdzie wewnątrz. Naraz spostrzegła krwią zakrzepłą zbryzgany sztylet, który widywała często na stole Teobalda i zdawało się na chwilę, że życie w niej ustało, taka kredowa bladość rozlała się na jej zmartwiałych licach.

Osłupiałemi oczyma zaczęła czytać długi list, pełen strasznych szczegółów zbrodni, od których krew jej zastygała w żyłach. Potem długi czas siedziała pogrążona w myślach, a twarz jej bardzo blada, stopniowo odzyskiwała spokój. Nareszcie wstała, zadzwoniła o powóz i ubrawszy się szybko, kazała się zawieść do pałacu Sarascinesca.

Weszła na górę po okazałych schodach, a gdy kamerdyner zawahał się, co jej odpowiedzieć, popatrzyła mu prosto w oczy, mówiąc tonem stanowczym.

— Zechciej mnie zaprowadzić prosto do pokoju księżny. Mam pilny interes.

Udała się za nim przez długi szereg apartamentów aż póki nie zastukał do drzwi, które jednocześnie otwarły się z wnętrza.

Korona siedziała przy biurku, zajęta pisaniem. Na widok wchodzącej podniosła szybko głowę, ściągnęła dumnie brwi i wstała nieco sztywnie. Lubiła ona zawsze Wiktoryę dla niej samej, ale nienawidziła jej rodu, to też unikała spotkania z nią. Panna d'Oriani podeszła do niej pierwsza, mówiąc:

— Daruje księżna, że jej narzucam moją obecność. Przyszłam, aby sprostować błąd popełniony...

— Nie masz się z czego tłómaczyć... Nie jesteś nic winna temu, co się stało — odparła Korona.

— Tu nie o mnie chodzi... Pozwoli księżna, że jej zadam jedno pytanie. Czy Don Ippolito został już uniewinniony, czy nie?

Twarz matki sposępniała.

— Niestety! nie... — rzekła. — Wypuszczony jest tylko na wolność za kaucyą.

— Oto są więc dowody jego niewinności — rzekła Wiktorya, podając jej paczkę.

Korona spojrzała na nią osłupiała i jeszcze niedowierzająca.

— Brat mój, Teobald, popełnił tę zbrodnię — rzekła dziewczyna, chyląc głowę pod ciężarem wstydu, jakim ją napełniło to wyznanie. — Zmusił syna pani do wysłuchania jego spowiedzi, aby okupić jego milczenie, a potem winę zwalił na niego, wiedząc, że nie może się bronić.

Korona wpiła w nią oczy i drżąc z niepohamowanego wzruszenia schwyciła ją silnie za ręce, niezdolna przemówić słowa.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Poleca się HOTEL FRANCUSKI przy placu Maryackim we Lwowie wzorowo urządzony. Pokoje od 80 ct.

WODA BIRUTY

Niezawodny środek przeciw wypadaniu włosów. Cena 1 złr.

Jan Ihnatowicz

Sklepy własne: we Lwowie, Krakowie, Przemyślu, Czerniowcach, oraz we wszystkich pierwszorzędnych aptekach, drogueryach, sklepach i zakładach fryzyerskich.

Do sprzedania młocarnia parowa



najnowszago systemu, z przyrządem czyszczącym podwójnym, z cylindrem sortacyjnym, bardzo dobra, z lokomobilą 6 konną, nowa angielska, tania, 4 konny stojący motor parowy u Kostrzemskiego, Sambor.

Nakładem Księgarni Katolickiej
Dra WŁAD. MIŁKOWSKIEGO
w Krakowie, Rynek 30
wyszła świeżo książka do nabożeństwa pt.

Modlitewnik katolicki

zbiór modlitw najpotrzebniejszych, przeważnie odpustami obdarowanych, zebrał i ułożył ks. S. B.

(Str. 406 w 32-ce)

Książeczka ta, zawierająca najwznioślejsze modlitwy, drukowane bardzo starannie na najpiękniejszym welinie, z obwódką różową na każdej stronnicy, drobnemi ale wyraźnemi bo zupełnie nowemi czcionkami, w formacie małym, kosztuje bez oprawy **3 kor.,** w oprawie gładkiej z płótna angielskiego, brzegi pąsowe **3 kor. 60 gr.**, w oprawie miękkiej z najlepszego szagrynu gładkiego, brzegi złocone, okrągłe, **koron 5·50;** w takiejże oprawie brzegi niebieskie z lilijkami złoconemi **6 kor.;** w takiejże oprawie brzegi złocone, z paskiem skórzanym zamiast klamerki **6 k. 50 gr.** i w rozmaitych droższych oprawach. Na porto uprasza się dodać 40 groszy

Nauczycielki udzielające przedmiotów szkolnych, tudzież języków francuskiego, niemieckiego i muzyki ma do polecenia Biuro Kozłowskiej, Skarbkowska 3.

Poszukuje się fachowo-teoretycznie i praktycznie uzdolnionego nadleśniczego jakoteż rutynowanego leśniczego rewirowego. Zgłoszenia przyjmuje Centralny Zarząd dóbr w Ostrawie, obok Tarnopola. Świadectwa należy przedkładać w odpisach gdyż nie będą zwracane.

Z powodu wyjazdu za granicę, sprzedam za **połowę ceny** nowy angielski rower. Oglądać można u portiera Hotelu „Victoria" ulica Hetmańska.

Leśniczy egzaminowany z wieleletnią praktyką, ze szkołą lasową, obznajomiony z gospodarstwem rybnem, posiadający egzamin państwowy z rachunkowości, poszukuje posady leśniczego, kontrolora lub rachmistrza w większym skarbie. Łaskawe zgłoszenia pod „Förster" post. rest. Czerniowce.



Pianina krzyżowe
bardzo trwałe
piękne w tonie
J. Sliwiński
we Lwowie.

Nauczycielka Polka, posiadająca egzamin dojrzałości tutejszy i zagraniczny, władająca doskonale językiem polskim, francuzkim, niemieckim, biegła w muzyce poszukuje miejsca. Wiadomość w biurze Jędrzejewskiej Paulus. Kraków Podwale 12.

Emerytowany profesor gimnazyalny poszukuje lekcyi w domu obywatelskim na wsi. Wiadomość pod lit. BZ. Pasaż Hausmana.

Resztki i towary bławatne po sezonie sprzedają znacznie taniej **F. Kornecki i Sp.** we Lwowie (Pasaż Hausmanną).

Maszyna do pisania YOST wraz z automatycznym Cyclostylem do mnożenia pisma prawie za połowę ceny do sprzedania. Zgłoszenia: „Daktylograf" poste restante Lwów.

Brzytwy szwajcarskie (Arbens) Hencklesa i własnego wyrobu wypróbowane poleca Jan Lauruk, nożownik, Lwów Halicka 6 b.

ARTUR KOŚCICKI
(SYRIUSZ)
Lwów, ul. Zamarstynowska l. 11
(dom własny), ul. Trzeciego Maja l. 2.

poleca wyborne **kawy** wprost z Ameryki pół kilo od 75 ct. Najlepsze **herbaty** pół kilo od 1·50, **koniak** kuracyjny od 1·80 but. **Rum** najlepszy od 1·20 1/2 lit **Kakao** holenderskie pół kg. 1·80.

MIÓD PANIEŃSKI
dziesięcioletni

odznaczony złotem medalem na Wystawie krajowej, tudzież uznany przez najznakomitsze osobistości za bardzo dobry. Środek niezawodny w osłabieniu nerwowem i przewodów pokarmowych, napój podniecający siły chorych, krzepiący rekonwalescentów, podtrzymujący zdrowych. **Jedna flaszka szampańska 1 złr. 10 ct.** dwie flaszki idą na paczkę 5 kilową). Nabyć można **w Administracyi Bartnika, Lwów, ulica Łyczakowska liczba 93.**

Kowal-podkuwacz z egzaminem do maszyn parowych przyjąłby zaraz posadę do młocarni. Zgłoszenia: Jasielski, Ajencya dzienników, Stanisławów.

Propozycya matrymonialna.

Mam lat 25, katoliczka, sierota, pochodzenia niemieckiego, w Niemczech urodzona i rozporządzam majątkiem w gotówce 400.000 koron. Rodzice moi mieszkali przez 25 lat na Węgrzech, ojciec był przedsiębiorcą budowlanym. Mam poważny zamiar rychło wyjść za mąż za człowieka uczciwego charakteru. Objaśnienia udziela pod ścisłą dyskrecyą biuro **„Patria"** w Budapeszcie Izabellagasse 69. Tylko niemieckie zapytania zostaną odpowiedziane.

NAJTANIEJ! CHIFFONY SHIRTINGI w sztukach i na metry sprzedaje handel JANA RIEDLA WE LWOWIE. Próbki na żądanie posyłam.

Ważne dla Pań!

Tylko za 10 zł. wyuczyć się można kroju francuskiego pod gwarancyą w szkole kroju **Eugenii Weckierównej,** Lwów ul. Chorążczyzny l. 5, II piętro, drzwi 19.

Po umiarkowanych cenach sprzedaje się formy na staniki, żakiety, peleryny, szlafroki itp. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie, a na żądanie do sfastrygowania, wypróbowania pod gwarancyą najściślejszej dokładności. Zamówienia na prowincyę uskutecznia się odwrotną pocztą.

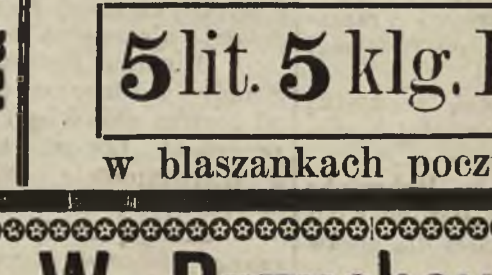
Wincenty Bielski
ogrodnik-pejsażysta
Lwów, Jagiellońska l. 7

urządza i zakłada **parki** angielskie, francuskie i leśne, **zwierzyńce, partery kwiatowe,** ogrody **warzywne i owocowe** tak użytkowe jak i exploitacyjne, **oranzeryi i cieplarnie** kwiatowe i owocowe, prowadzi **uprawy specyalne** jak również **rysuje plany** tak całych ogrodów jak i pojedyńczych kwietników.

Przyjmuje też **stały nadzór i kierownictwo** nad ogrodami biorąc **zbyt produkcyi** we własny zarząd.

Również **dostarcza stale i regularnie przez rok cały** wszelkie jarzyny, owoce i kwiaty na prowincyę i do miejsc kąpielowych.

Naftalinę
Kamforę
Terpentynę
Benzynę
poleca



Żółkiewska 2.
najstarszy galicyjski handel farb, pokostów i lakierów.

Wino własnego chowu!

rozsyła od 25 litrów i wyżej za zaliczką od stacyi kol. Langenlois, znakomite gwarantowane czyste stare wino naturalne po 30, 34 i 40 ct. z roku 1898 po 24, 26, do 28 ct. za litr. Dobre stare wino czerwone po 28 do 32 ct. Beczki odbierają się nazad. **Leopold Dechant,** właściciel winnic Langenlois, Austrya Niższa.

Sezon wiosenny i letni 1900

Prawdziwe berneńskie materye

1 odcinek długości **metrów 3·10** na kompletne ubranie męskie (surdut, spodnie i kamizelka) kosztuje tylko . . . . . zł. 2·75, 3·70, 4·80 z dobrej; zł. 6·— i 6·90 z lepszej; zł. 7·75 z bardzo dobrej; zł. 8·65 ze znakomitej; zł. 10·— z najlepszej — **prawdziwej wełny owczej**

1 odcinek na czarne ubranie salonowe zł. 10·—, jakoteż materye na zarzutki, lodeny dla turystów, najlepsze kamgarny itd. rozsyła po cenach fabrycznych znany z uczciwości skład fabryczny sukna

Siegel-Imhof w Bernie.

Próbki bezpłatnie i opłacone. Dostarcza się wiernie według próbek pod gwarancyą. Korzyści osób prywatnych, sprowadzających materye wprost z powyższej firmy, z miejsca fabrycznego, są ogromne.

Polecamy się
przy sprzedaży zboża wszelkich gatunków
rzepaku, oraz spirytusu gotowego i z przyszłego sprzętu. Przy zakupnie nawozów sztucznych, które dostarczamy po przystępnych cenach na dogodnych warunkach, franko stacya kolejowa Wschodniej Galicyi i chętnie służymy ofertami.

Lwowska Filia Banku Gal. dla handlu i przemysłu

Oddział towarowy.

Oświetlenie elektryczne
Przenoszenie siły elektr. koleje elektr.
urządza Fabryka
Oesterr. Schuckert-Werke
i zawiadamia, że oddała swe generalne zastępstwo Firmy
„PERKUN" Fabryka maszyn
Spółka komand. F. Pietzscha we Lwowie.
Biuro techniczne dla zamówień ul. Hetmańska 12 I. p. Kosztorysy bezpłatnie.

Rozpisanie licytacyi
na budowę szpitala powszechnego w Kałuszu.

Niniejszem rozpisuje się licytacyę ofertową na **budowę szpitala** powszechnego **imienia Franciszka Józefa I** pod następującemi warunkami:

Oferty zapieczętowane mają być wniesione **dnia 10 sierpnia b. r.** do godziny 10tej w południe.

Budowa ma być wykonaną podług planów wyłożonych w Radzie powiatowej w Kałuszu, gdzie też ogólne i szczegółowe warunki są do przejrzenia wyłożone.

Przed wniesieniem ofert ubiegający się o tę budowę podpisze trk plany jakoteż szczegółowe i ogólne warunki.

Formularze przedmiaru do wypełnienia, jakoteż wzór deklaracyi ubiegających się, można otrzymać od komitetu budowy w Radzie powiatowej w Kałuszu.

Kazimierz Rojowski
przewodniczący komitetu budowy.

Kałusz 20 lipca 1900.

Na nalewki! JULIUSZA MIKOLASZA, Następcy
Jakób SPRECHER i Sp.
we Lwowie — polecają
Spirytus najczyściejszy
„Bon Gout"
5 lit. 5 klg. Btto.
w blaszankach pocztowych. **Na nalewki!**

W Brzuchowicach

są parcele budowlane i wille do sprzedania lub wynajęcia.

Bliższa wiadomość w magazynie „Au Louvre" we Lwowie, ul. Sykstuska l. 6.

Cały rok otwarte!
Sanatoryum, zakład wodoleczniczy
BYSTRA obok BIELSKA
(Stacya kolei Dziedzice-Żywiec).

W przepysznej górskiej i lesistej okolicy. Najnowsze urządzenią wodolecznicze, **kąpiele w świetle elektrycznem,** masaż. gimnastyka lecznicza, kuracye dyetetyczne. Z komfortem urządzone sale wspólne: jadalnia, sala konwersacyjna, bilardowa, fumoir i czytelnia, oszklone werandy i kryty deptak.

Elektryczne oświetlenie wszystkich ubikacyj. — Telefonu międzymiastowego Nr. 191.

Prospektów jakoteż pisemnych i telefonicznych informacyj dostarcza każdej chwili. W czerwcu opust 15%.

Zarząd zakładu.

Bezpłatnie

4 tomy powieści Klemensa Junoszy „WNUCZEK", A. Miecznika „OWANES OHANA", K. Laskowskiego „ZUŻYTY", St. Ariela „UŁUDY",

co kwartał tom otrzymują jako

PREMIUM

prenumeratorzy galicyjscy

TYGODNIKA MÓD I POWIEŚCI

Pisma illustrowanego dla kobiet

które wychodzi co tydzień zawiera prócz powieści oryginalnych i tłómaczonych, różnych artykułów literackich, przepisów kucharskich i z dziedziny gospodarstwa domowego, najświeższe obszerne korespondencye z Paryża, Londynu, Włoch etc. o modach oraz

Osobny bogato illustrowany dział

poświęcony wyłącznie modom (do 2000 rysunków w ciągu roku), nadto co miesiąc dołącza wielki arkusz z krojami i wzorami robót kobiecych.

Cena prenumeraty kwartalnie we Lwowie 1 zł. 80 ct., na prowincyi 2 zł. 20 ct. Rocznie 7 zł. 20 ct., z przesyłką 8 zł. 80 ct.

Prenumeratę przyjmują:
Główna Ekspedycya Tygodnika mód i powieści
Lwów, Pasaż Hausmanna l. 9
oraz wszystkie księgarnie i kantory pism.
Na żądanie numera okazowe.
Prospekta gratis i franco.

Wspaniałe Wydawnictwo Polskie
„Na Około Swiata"
wychodzi w miesięcznych zeszytach, z których każdy zawiera 8 obrazów na kartonach.

W wydawnictwie tem pomieszczone będą:
widoki najpiękniejszych okolic, krajobrazów i typów mieszkańców wszystkich pięciu części świata, nie wyłączając okolic polskich i Ziemi świętej według oryginalnych zdjęć fotograficznych w kolorach naturalnych, tak, że po wyjściu każda serya utworzy

WSPANIAŁE ALBUM

pojedyncze zaś obrazy, oprawione w ramy, stanowić mogą piękną ozdobę każdego salonu.

Cena zeszytu wynosi 45 ct., z przesyłką 50 ct.
Prenumerata na cały rocznik składający się z 12 zeszytów wynosi **5** zł. **40** ct. z przesyłką **6** zł.
Prenumeratę przyjmują wszystkie znaczniejsze księgarnie w kraju i za granicą.

Administracya „Na Około Świata"
Lwów, Pasaż Hausmana 9.
Nowi prenumeratorowie nabywać mogą o ile zapas starczy 1-szą Seryę wydawnictwa (12 zeszytów) zawierającą 96 obrazów kolorowanych z osobnym tekstem.
W nader ozdobnej oprawie 7 zł. (14 koron).

Przy ulicy Kaźmierzowskiej (obok szkoły św. Anny.)

OLYMPIA Teatr

Dziś o godzinie 8 wieczór
Jour-fix
rendez-vous najlepszego towarzystwa

Tylko w tym tygodniu może każdy dorosły **1** dziecko bezpłatnie wprowadzić.

Zjawienie się
Duchów i Upiorów.
Don Joan w piekle
fantastyczna pantomina zjawiskami.

Jolly Flastic
ekscentryczni.

Kopciuszek
czyli szklany pantofelek.
Wspaniała feerya z czarodziejskiemi zmianami.

Opera komiczna
Liliputów.

W państwie cieni

Signor Rasso
ze swą wyśmienitą grą antypodów.

W Pałacu iluzyi.

5ta Serya żywych **olbrzymich fotografii.**
500.000 djabłów.
czyli ostatnia chwila czarodzieja.

Bilety wcześniej do nabycia w cukierni p. Czudżaka w hotelu Francuskim, a od 12 do 1szej przy kasie.

W wyższym niemieckim **Instytucie panieńskim** rozpoczyna się kurs 2 września. Pensyonarki i eksternistki zostają pod najdogodniejszymi warunkami przyjęte. Córki oficerów i urzędników mają zniżenie. Objaśnienia udziela do 2-go sierpnia pani Matlas, Zimorowicza 12, Lwów.

Biblioteki Macierzy Polskiej

opuścił prasę tom piąty i zawiera

Oko Proroka

czyli

Hanusz Bystry i jego przygody,

powieść z dawnych czasów,

napisał

Władysław Lubicz,

456 stron. 8o

Cena 1 korona.

z przesyłką pocztową 1 Korona 30 gr.

Cały rocznik „BIBLIOTEKI MACIERZY", obejmujący oprócz powyższej powieści jeszcze 4 dziełka: dr. K. Wojciechowskiego **Jan Kochanowski z Czarnolasu,** Br. Bielowskiego i Walerego Łozińskiego **Gawędy i Powieści;** J. Brykczyńskiego **O lesie i drzewach przypolnych;** K. Szulca **O pogodzie,** kosztuje w prenumeracie: **tylko 2 korony.**

Prenumerować można **w Ajencyi Dzienników, Pasaż Hausmana l. 9.**

Osobno

ENCYKLOPEDYA (znakomicie opracowana)

Zbiór wiadomości ze wszystkich gałęzi wiedzy.

Dwa tomy olbrzymie w broszurze tylko **1 zł. 50 ct.,** w ładnej oprawie **2 zł.** Na przesyłkę pocztową uprasza się dodać 40 ct.

Redaktor odpowiedzialny: **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni E. Winiarza.